Nr. 109. Kraków, Niedziela 12 Maja 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjatkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilinskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 11 maja.

Ks. Windischgrätz odpowiedział na interpelacye ks. Lichtensteina i p. Dipauliego, a Izba znaczną większością głosów odrzuciła wniosek zmierzający do otwarcia dyskusyi nad oświadczeniem austryackiego premiera. Burzę, wywołaną interpelacyami, która, sądząc po enuncyacyach pewnych dzienników, miała zniszczyć koalicyę, uważać można zatem za ukończoną.

Odpowiedź prezydenta Rady ministrów była bardzo zręczna, ale nie zawiera w sobie nic, coby nadawało jej cechę zasadniczej enuncyacyi rządu i w innem położeniu żadne ze stronnictw nie zadowoliłoby się nią z pewnością.

Krewkie wystąpienie p. Banffy'ego wysunęło na porządek dzienny bardzo drażliwą i niesłychanie trudną do rozwiązania kwestyę. Wprawdzie wypadek, który węgierskiego premiera popchnął do kroku nader niebezpiecznego, nie dotyczy tej połowy Austryi, ale nasunął na usta wszystkich obywateli całej monarchii, a może na usta całego cywilizowanego świata pytanie: jak zapatruje się wspólny rząd i rząd tej połowy monarchii na stosunek kościoła do państwa i państwa do kościoła? To pytanie, bez względu na fakt, który je wywołał, należy do zakresu polityki wewnętrznej tej połowy monarchii i Izba poselska miała prawo żądać jasnego, stanowczego i szczegółowego wyjaśnienia zapatrywań i zamiarów rządu.

Takiego programowego oświadczenia ks. Windischgrätz nie dał i w tej chwili dać nie mógł. Pierwszy ustęp jego przemówienia porusza wprawdzie tę drażliwą kwestyę, ale zawiera komunał, pod który podciągnąć można wszystko, nawet najskrajniejsze zapatrywania jednej lub drugiej strony. Komunał taki z natury rzeczy zadowolić nie może nikogo, kto pragnie w polityce rządu i parlamentu jasności i stałości zasad. W tej chwili jednak cokolwiek powiedziałby ks. Windischgrätz bardziej stanowczego i sięgającego głębiej w istotę rzeczy, byłby powiększył burzę i wywołał zawikłania grożące na seryo rozbiciem koalicyi.

Są kwestye polityczne, w których stać można tylko na jednem lub na drugiem skrzydle. Stanowisko pośrednie jest tylko wymijaniem stanowczej decyzyi. Do takich kwestyj należy zakreślenie granic, w których kończy się swoboda wyznań i rozpoczyna wpływ władzy państwa. Granice to nader subtelne, a drażliwość i ekstensywność obu władz, świeckiej i duchownej, zaostrzyły sprzeczność interesów, które pogodzić trudno wobec zasad i tradycyi kościoła katolickiego, przyzwyczajonego, że wieków tyle nietylko rządził sumieniami, ale wnikał we wszystkie objawy społecznego i politycznego życia. Ks. Windischgraetz nie pokusił się o zakreślenie tych granic i odmówił właściwie odpowiedzi na interpelacyę, bo program jego byłby niewątpliwie rozbił koalicyę, uderzając bądź w bałwochwalstwo lewicy żądającej, aby władza świecka miała wstęp tam, gdzie jej wrota zamyka swoboda sumienia, bądź w przekonania konserwatywno-klerykalne, które pragną władzy duchownej oddać ster spraw świeckich.

Ks. Windischgraetz uratował koalicyę, ale nie uratował jej śmiałym i energicznym krokiem. Jego wymijające stanowisko byłoby w każdej innej chwili obaliło rząd i rozbiło większość parlamentarną. Właściwym zbawcą nie jest zatem prezydent Rady ministrów, ale obawa stronnictw, aby nie prysnął parlamentarny związek, sklejony nie jednością zasad, ale potrzebą utrzymania stronnictw choćby przez chwilę na powierzchni politycznego życia.

Ten brak spójni zasad uwydatnił się jednak w dziejach dni ostatnich wyraźniej niż kiedykolwiek. Część klubu należącego do przymierza, wbrew matadorom klubu wysunęła kwestyę drażliwą i uderzyła sprzymierzony klub w najczulszą jego strunę. Jawnie i otwarcie wyszła na jaw różnica zdań, a klub zjednoczonej lewicy rezolucyą zbyt pospiesznie ogłoszoną oświetlił jeszcze jaskrawo tę różnicę. Rząd powołany przez oba stronnictwa nie przeważył szali ani na jednę, ani na drugą stronę i nie przyznał się ani do zapatrywań interpelujących, ani do zasad lewicy, ciskającej gromy na interpelacyę. Brakiem zasad w jednej z najważniejszych kwestyj zdobył zatem rząd większość przy głosowaniu nad wnioskiem o otwarcie dyskusyi, a lewica niemiecka głosując przeciw temu wnioskowi po rezolucyi, w której wyraziła nadzieję, iż zasady jej znajdą silny wyraz i szumnie zapowiedziała walkę z groźną dla niej zmorą supremacyi kościoła, zdradziła znowu, że koalicya jest dla niej deską zbawienia, której nie opuści dla zasad. Jest to rzeczywiście ciekawy i jedyny widok rządu bez zasadniczego programu, większości parlamentarnej, której co chwila grozi wewnętrzna rozterka stronnictw, które, odgrażając się sobie i rządowi, przecież razem ciągną rydwan rządu. Obraz to ciekawy, ale niewątpliwie przemijający, choćby zręczność potrafiła go utrzymać nawet do końca bieżącej kadencyi.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

I.

Jedenaście lat istnienia inspektoratu przemysłowego w Austryi nie spełniło nawet w połowie tych nadziei, jakie pokładano w tej instytucyi w chwili jej zaprowadzenia. Rokroczne sprawozdania inspektora centralnego w Wiedniu i pomocników jego, specyalnych inspektorów krajowych, opracowywane, przyznać to trzeba, sumiennie, rzucają wprawdzie za każdym razem dość jasne światło na stosunki przemysłowe, panujące w całem państwie i w każdym kraju z osobna. Ale tylko ta informacyjna strona tych referatów, ogłaszanych drukiem, przedstawia pewną wartość. Inna rzecz — sądzić na ich podstawie o skuteczności samej instytucyi inspektorów, powołanej — jako czynnik bezsprzecznie pod względem socyalno-politycznym ważny. — do tego, aby ustawom przemysłowym zapewnić w poszczególnych wypadkach poszanowanie i wykonanie, usuwać istniejące złe, w imię społecznego pokoju godzić często powaśnione strony z szczególnem uwzględnieniem praw strony ekonomicznie słabszej, chronić pracę od wyzysku, a zdrowie i życie robotnika od lekkomyślnego nieraz narażania na szwank, jednem słowem oddawać państwu poważne i prawdziwie realne usługi w dziedzinie społecznej polityki. Tego wszystkiego jedenastoletnia działalność inspektorów przemysłowych albo wcale urzeczywistnić nie zdołała, albo w drobnej zaledwie cząstce. Niejednokrotnie już wskazywaliśmy, i dziś powtórzyć musimy, że winną temu jest w pierwszym rzędzie wadliwa organizacya tej instytucyi, pozbawiająca inspektorów wszelkiej władzy wykonawczej, a dozwalająca im tylko czynić zażalenia i doniesienia do władz przemysłowych, administracyjnych, lub sądowych, nie zawsze skuteczne. Stąd pochodzi, że sprawozdania inspektorów przemysłowych, a wszczególności także inspektora galicyjskiego, przepełnione są narzekaniami i skargami na oporną niechęć sfer interesowanych co do przestrzegania przepisów ustawy. Nie mając prawa wymusić w danym wypadku posłuszeństwa dla wydanych przez się zarządzeń, inspektor pomimo najlepszych chęci, których podawać w wątpliwość nie mamy powodu, częstokroć nic zrobić nie może, z jednej strony traci na powadze, z drugiej nie jest w stanie rozwiać nieufności, jaką go darzą sfery robotnicze, w pierwszej linii opiece jego poddane, — równocześnie zaś bezsilnością władzy inspektorów rozzuchwalona ciemnota czy upór mniej wyrobionych jednostek z pośród pracodawców, w najlepsze nieraz obchodzi ustawę i drwi z jej stróżów bezkarnie na szkodę zdrowia ludzkiego, bezpieczeństwa i postępu. Dopóki ustrój inspektoratu w Austryi nie ulegnie zmianie, dopóki moc obowiązująca zarządzeń, przez tę „władzę“ wydawanych nie będzie poparta silną egzekutywą, tak długo inspektorat ani państwu, ani społeczeństwu nie będzie dawał takich korzyści, jakich się po nim w zasadzie spodziewać można i powinno.

Sprawozdanie inspektora dla Galicyi i Bukowiny ogłoszone za rok ubiegły, utwierdza nas tylko w przekonaniu, wyżej określonem. Mówiąc o lokalach robotniczych i pracowniach zaznacza inspektor otwarcie, że jest w nich jeszcze mnóstwo wadliwości i braków nieusuniętych i to, zarówno w przedsiębiorstwach istniejących już w chwili powołania inspektoratu do życia, jak i w nowo utworzonych lub rozszerzonych.

Przyczynę tych ubolewania godnych stosunków sprawozdanie upatruje w tem, że przedsiębiorca oświadcza wprawdzie najczęściej gotowość zastosowania się do przepisanych warunków, pomimo to jednak dane przedsiębiorstwo urządza tak, jak mu się podoba. Skargi, wnoszone przez inspektorat przemysłowy, nie odnoszą skutku, a nawet w drodze instancyi wydane, prawomocne rozporządzenia nie bywają albo wcale przestrzegane, albo nie w należyty sposób. Częste są również wypadki, że nowe przedsiębiorstwa powstają bez wymaganego w ustawie pozwolenia władzy przemysłowej.

„Czysto utrzymane pracownie — czytamy w sprawozdaniu — należą dziś jeszcze do arcyrzadkich wyjątków; brudne ściany, powały i okna, niemyte podłogi musieliśmy wszędzie wytykać, a zalecać równocześnie czyste utrzymywanie urządzeń fabrycznych“. Jedynie o rządowych fabrykach tytoniu wyraża się inspektor w tej mierze z uznaniem. Wentylacya w zamkniętych lokalach przedstawia również mnóstwo braków. „W wielu przedsiębiorstwach nie byliśmy absolutnie w możności wytworzyć stanu odpowiadającego ustawom, a wszelkie nasze, od lat wielu powtarzające się skargi i zażalenia nie odnoszą skutku żadnego; mowa tu w szczególności o browarach we Lwowie i cegielniach w okręgu lwowskim, które od szeregu lat już dają do nieustannych skarg powód“.

Oświetlenie lokalów w przeważnej części wypadków jest niedostateczne, a zwłaszcza w tych przedsiębiorstwach, które posługują się światłem elektrycznem mimo małej siły motorów. W cegielniach miejsca do spania dla robotników urągają wszelkiemu poczuciu ludzkiej godności. Garbarnie, źle urządzone, zanieczyszczają powietrze na dalekie przestrzenie, wiele z nich istnieje bez przepisanej licencyi przemysłowej.

Do tych wyjątkowych przedsiębiorstw w Galicyi, które odpowiadają mniej lub więcej przepisom ustawy, należą trzy papiernie, tudzież fabrycznie urządzone rafinerye oleju skalnego. W drobnym przemyśle natomiast wogóle warsztaty są często przepełnione, niektóre umieszczone w wilgotnych i ciemnych piwnicach, sypialnie dla uczniów nader rzadko godziwe. Kilka takich warsztatów władza przemysłowa zmuszona była zamknąć w ubiegłym roku.

Celem usunięcia wadliwości w przedsiębiorstwach przemysłowych inspektor uczynił w roku sprawozdawczym ogółem 102 doniesień. Wskutek tego na 40 przedsiębiorców nałożono grzywny od 2 do 60 złr.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 10 maja.

(?) W dalszym ciągu dyskusyi o podatku osobisto-dochodowym wykazuje poseł dr. Sokołowski, że chociaż wojskowi wiele płacą na muzykę i t. p., to natomiast pobierają daleko więcej, nadto mają kwaterowe i służącego. — Mowca widzi w tym przywileju niesprawiedliwość, wyrządzoną urzędnikom cywilnym, niesprawiedliwość tem większą, że dodatki aktywalne urzędników opodatkowano. Poseł Sokołowski oświadcza, że głosować będzie za odnośnym paragrafem przedłożenia pod warunkiem, że dodatki aktywalne urzędników uwolnione będą od podatku.

P. ks. Pastor gorąco popiera wniosek posła Sokołowskiego.

Pos. Chrzanowski przemawia również w sprawie uwolnienia dodatków aktywalnych od podatku i popiera wywody poprzednich mowców.

P. Weigel zwraca uwagę, że pomieszkania tak drożeją, iż egzystencya dla urzędników będzie niemal niemożliwą. Niesłuszną jest rzeczą, żeby urzędnik płacił podatek od dodatku aktywalnego, jeżeli wojskowi od tego podatku są uwolnieni.

Pos. ks. Ruczka żąda, żeby księża byli uwolnieni od podatku od tak zw. stypendyów i fundacyj mszalnych. Mowca zapytuje, czyby nie można w §. 154 dodać 8-my punkt w tym kierunku?

Pos. Eug. Abrahamowicz sprzeciwia się temu, żeby Koło występowało za opodatkowaniem wojskowych. Pensye urzędnicze mają być podniesione.

Pos. Sokołowski odpiera zarzuty poprzedniego mowcy i zwraca uwagę, że Koło polskie, a nie kto inny, główną ma zasługę w tem, że płace urzędników będą podwyższone, niechże Koło nie uszczupla tej zasługi i niech działa w tym kierunku, żeby i dodatki aktywalne uwolniono od podatku.

P. D. Abrahamowicz sądzi, że żądania ks. Ruczki będą mogły być uwzględnione przy §. 163, co się zaś tyczy innych punktów §. 154, mowca nie widzi powodu do zmian.

Koło przyjmuje też § 154 bez zmiany.

Następnie p. D. Abrahamowicz daje wyjaśnienia co do §. 156 (podstawa opodatkowania.

Pos. Chrzanowski obawia się szykan ze strony organów skarbowych z powodu niezupełnie jasnej stylizacyi.

P. dr. Sokołowski podnosi powtórnie, że podatek domowy w ostatnich latach nadzwyczajnie podwyższony został i żąda, żeby za podstawę opodatkowania wzięto dochód nie z 2-ch, lecz z 3-ch lat.

Koło uchwala wniosek posła Sokołowskiego i poleca członkom komisyi podatkowej, żeby się starali wniosek ten przeprowadzić.

Dalsza dyskusya dotyczyła kwestyi, czy dochody żony i męża mają być razem liczone i opodatkowane, czy też przeciwnie.

P. D. Abrahamowicz daje w tej mierze wyjaśnienia.

P. Czecz przypomina, że Plener bronił zawsze stanowiska, iż dochody męża i żony osobno opodatkowane być mają. Ustawa nasza bowiem, podobnie jak francuska, nie zna wspólności majątkowej małżonków.

Mowca żąda uchwalenia skali do 3000 złr., t. j., żeby dochody poniżej tej sumy nie były opodatkowane.

Pos. Chrzanowski jest za rozdzieleniem opodatkowania majątków męża i żony.

P. dr. Sokołowski przytacza przykłady, które dowodzą, że wskutek połączenia dochodów podatek osobisto-dochodowy o wiele będzie wyższy, aniżeli przy oddzielnem traktowaniu. Z tego powodu mowca jest za osobnem opodatkowaniem majątku męża i żony.

Pos. ks. Ruczka popiera wywody poprzednich mowców ze względu na stosunki u włościan.

Pos. D. Abrahamowicz broni wniosków komisyi.

Po przemówieniu posła dr. Weigla dalsze obrady przerwano.

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

52 (Ciąg dalszy.)

IX.

Kiedy dwaj Darnowscy stanęli w drzwiach zakrystyi, prowadzącej do prezbiteryum kościelnego, tłum ludzi nieruchomiał po skończonej procesyi, jak fala układająca się do spoczynku. Gdzieniegdzie przebiegały ją jeszcze drgnienia, nuta pieśni niedokończonej przeciągała się jak echo spóźnione, westchnienie zaszemrało, aż wszystko zapadło w ciszę i nieruchomość; ksiądz zaśpiewał u ołtarza i organy zagrały na wysokim chórze. Roman kilka razy odetchnął z trudnością, jak człowiek, którego płuca znalazły się nagle w atmosferze niezwyczajnej i powiódł wzrokiem po wnętrzu kościoła, przedstawiającem widok jeszcze niezwyklejszy.

Przedewszystkiem od stopni ołtarza do balustrady, rozdzielającej prezbiteryum z nawą środkową, słała się na białych płótnach mozajka z ziarn zbożowych, od najciemniejszej pszenicy do najjaśniejszego owsa. Na tem tle, przypominającem bronz, złoto i słomę, kupki maku, fasoli i nasion lnianych kładły plamy czarne, białe i brunatne.

Gdzieniegdzie połyskiwała na tem atomami srebrnemi świeżo spadła rosa wody święconej; gdzieniegdzie z okna wysokiego spływał promień słońca i w tem miejscu kobierzec z ziaren przybierał pozór metalu roztopionego.

Dalej, za balustradą, aż do zamkniętych wrót kościelnych, wyrastał z mnóstwa rąk ciemnych ogród, uderzający dwa naraz zmysły nagromadzeniem ogromnem barw i zapachów. Były to pierwociny płodów letnich, dobyte z ziemi przez te same ręce, które je teraz podnosiły ku niebu.

Stąd wysilenie wyobraźni naiwnych, aby uczynić je najozdobniejszemi. Szczegóły niesłychanie znane i powszednie; pomysły prostacze. Czego tam nie było? Rozczochrane jęczmienie, mietlice i drżączki, długie kiście szafirowego akoni, tu noszącego nazwę trzewiczków matki Boskiej, baldachy żółtego kopru, przysłaniające amarantowość buraków, marchwie ciekawie wyglądające z pomiędzy bławatków, główki kapusty w wiankach astrów, łodygi malw rozkwitłych, pęki makówek suchych, piołuny srebrne, słoneczniki ogromne, mięty, piżmo, barwinek i ruta! Girlandy rozchodników opadały dokoła gałęzi, owieszonych jabłkami, rzepy, rzodkwie i kartofle, jak nagłówki konieczne, siedziały na łykach wysokich. Pasma lnu płowe i lśniące zwieszały się na ramionach; plastry miodu w misach glinianych stały na balustradzie. Wszystko razem biło mnóstwem barw zmięszanych, po których przelewały się połyski kruszcowe.

Z tego ogrodu napowietrznego, który prawie całkowicie zasłaniał głowy i twarze ludzkie, wybuchało zmięszanie aromatów, napełniających kościół od dołu do szczytu. Górowały w niem gorzkie wonie mięt, piołunu i rumianku, wyraźnie jednak odcinały się ostre kopry i kminy, jabłka pachniały winem, spodem słały się mdłe zapachy warzyw, a tu i owdzie błądziły atomy miodne.

Od lnów także szedł zapach podobny do kurzawy lekkiej i coś ckliwego, zrazu trudnego do rozpoznania, wybijało się jeszcze z tej puszczy aromatycznej, był to wosk przypominający gromnice, trumny i brzęki pszczelne w pasiekach zielonych.

Nad tem wszystkiem wznosiły się ściany kościelne szarawe od starości, tu i owdzie przerznięte plamami malowideł starych, albo liniami godeł świętych. Wysoko za oknami wąskiemi a długiemi przepływały po błękicie obłoki kędzierzawe; powietrzem, dusznem od puszczy zapachów, płynęła muzyka organu.

Roman długo wodził dokoła oczyma, aż nisko pochylił głowę. Spadł nań smutek przypomnień idący zawsze od rzeczy dawno przeminionych, które powstają z grobu i kołaczą do serca, długo przed niemi zamkniętego; on to wszystko widywał, znał, zapomniał, przypominał, rozpoznawał. Ale oprócz smutku, na który składają się po kropli dnie każdego życia, doświadczał uczucia z naturą daleko więcej tajemniczą. Było to uczucie winy. Towarzyszyła mu myśl niewyraźna, że miał je w sobie już oddawna, i że teraz przedzierało się mu ono na sam wierzch świadomości. Miał je w sobie już wówczas, gdy jadła go zgryzota życia na pozór pomyślnego; wówczas, gdy patrząc na firmament gwiaździsty, wybuchał śmiechem z rojeń o wielkości własnej, wówczas także, gdy wśród nocy słyszał w tentencie zegara i graniu świerszczy w trawach, niepokojące i tajemnicze: tak — nie! tak — nie!

Dziś, przed godziną, to uczucie winy wzrosło w Górowie opuszczonym, a teraz wzmogło się do stopnia takiego, że sam przed sobą zmalał do rozmiarów czegoś, co omijając jakieś prawo najważniejsze, przestawało być czemkolwiek.

Było to dojmujące i przygniatające. W świątyni, po której niegdyś dziecięce oczy jego szukały Boga, w morzu woni rodzinnych, w upalnym oddechu tłumu prostaczego, zaczynał cierpieć więcej niż kiedykolwiek w życiu, a przynajmniej w sposób więcej popychający do czegoś, naglący.

Siła jakaś niepojęta popychała i naglila go do ostatecznego rozpoznania i zrozumienia tego, co dotąd spostrzegał mętnie i w głębiach oddalonych.

Z muzyki religijnej, z woni wyziewanych przez kwiaty i kłosy, z obrazu zasłanego ziarnami i twarzami ludzkiemi, rozsypanemi jak ziarna pokorne u stóp Wszechmocy, dobywały się wyobrażenia i wyrazy coraz znikające, ale ogromne.

Nie mógł jeszcze zatrzymać ich w mózgu, ale powstawały jak płomienie i znikając, pozostawiały miejsca sparzone przez ogień.

W ścisku ludzkim łowił wzrokiem szczegóły, jakby na powierzchni morza odbicia jego dna.

Krople potu połyskiwały w bruzdach przerzynających czoła ogorzałe; u warg cierpliwych i bladych wieszała się boleść długa i pokorna; tu i owdzie z policzków zapadłych wyzierał głód. Pod filarkiem cienkim, u którego chorągiew zwinięta świeciła gwiazdami spłowiałemi, z gromadki twarzy młodych wiosna biła jak z pęku lilij i piwonij; dalej, daleko, pod gzemsem chóru białe włosy świeciły jak płat śniegu, pozłocony przez promień księżyca.

Zmienił kierunek spojrzenia i o kilkanaście kroków przed sobą zobaczył Bohdana Rosnowskiego stojącego na przeciwległym skraju kobierca z ziaren. O krawędź ławki oparty w paltocie zwisającym na postaci trochę ciężkiej chociaż wychudzonej. Rosnowski miał na twarzy cerę żółtą i obojętny wyraz człowieka, znajdującego się na miejscu dla niego niewłaściwem. Wielka pewność siebie i niejakie przyzwyczajenie do zajmowania sobą miejsc szerokich, malowało się w postawie niedbałej i zaokrąglonem ramieniu, trzymającego w ręku kapelusz. Powieki miał spuszczone i usta trochę skrzywione, pod krótkim, gęstym wąsem. Ogarniało go znużenie dosięgające stopnia bezwładu uczuć. W tej twarzy znużonej i apatycznej tylko wielkie rozumne czoło myślało, ale łatwo było odgadnąć, że myśl, to jedyne może światło, które nigdy w nim nie gasło, znajdowała się stąd daleko.

Roman odwrócił oczy, pochylił nisko głowę i poraz pierwszy w życiu popadł w zamyślenie takie, w którem człowiek głuchnie dla wszystkiego, co go otacza, a staje oko w oko z duszą własną. Tylko z nią jedną, ale oko w oko. I jeszcze z życiem własnem, takiem, jakiem było nie na powierzchni, ale w głębi duszy.

Patrzał, przypominał, porównywał, aż dwa wyrazy uderzyły świadomość jego z jasnością i siłą przeraźliwą. Chciał zrazu cofnąć się przed niemi, ale nie mógł. Znajdował się w momencie psychologicznym, w którym prawda nie może być ani uniknioną, ani odłożoną na później. Jasno i stanowczo, tak jak sędzia, czyta wyrok obwinionemu, przeczytał dwa wyrazy dobyte z głębin duszy własnej. Żył źle.

Potem, niby motywa wyroku, przewlekły się przez mózg słowa:

— Dla parawaników chińskich.

Podniósł oczy i wzrok jego zatrzymał się na niedalekiej twarzy kobiecej. Po raz pierwszy spostrzegł tu Irenę, klęczącą niedaleko, pod zwartą ścianą tłumu. Klęczała z rękoma splecionemi na balustradzie i oczyma wzniesionemi wysoko. W sukni ciemnej i prawie ubogiej uwypuklała się na jaskrawem tle wznoszącej się za nią ściany tłumów. Więzie roślinne, trzymane nad jej głową i ramionami, ujmowały ją w ramy kwieciste nastrzępione. Atmosfera kościelna gorąca i duszna powlekła jej twarz rumieńcem, ale coś, co było w niej samej, zmąciło zwykły jej wyraz spokoju. Wzruszenie drżało na ustach nieco rozwartych, na rzęsy wzniesione występowały krople duże i przesłaniając źrenice spływały na policzki jedna za drugą.

Nieświadomie, posłuszny instynktowi, który był może instynktem zachowawczym jego duszy, Roman obrócił twarz w stronę, ku której ona zwracała swoją i wzniósł wzrok ku punktowi, w którym tkwił wzrok jej przysłonięty łzami, aż ujrzał to, czego dotąd był nie spostrzegł. Wysoko, nad szczytem ołtarza, zobaczył postać Chrystusa białą i zgiętą pod krzyżem spoczywającym na jej barkach, ciemnym i wielkim. Wysoko, nie tyle przecież, aby nie można było rozróżnić dokładnie linij oblicza, które pochylało się ku dołowi z pod brzemienia dźwiganego z wyrazem cierpienia i litości. Skrwawione i cierpiące, było nadewszystko litościwem. Biło z niego to apogeum miłości, którem jest ofiara. Narzędzie ofiary, krzyż ogromny, linią ukośną wysuwając się z nad twarzy umęczonej i litościwej, szerokie ramiona rozpościerał nad kobiercem ziarn zbożowych. Jakkolwiek te ramiona nie sięgały dalej, oczom patrzącym z dołu zdawało się jednak, że coraz wzrastają i rozpościerają się nad pstrem morzem ludzi i roślin, zalewającem padół kościelny. Nieruchome i nieme posiadały ruch i mowę. Wyciągały się coraz dalej i ciekły na padół kościelny słowami:

— „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni...

— „Błogosławieni, którzy cierpią za sprawiedliwość...

— „Błogosławieni miłosierni...

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Cieszyn, 9 maja.

Oprócz prywatnego gimnazyum polskiego w stolicy Księstwa Cieszyńskiego, zamieszkanego przeważnie przez Polaków, mają jeszcze w roku bieżącym powstać aż dwa gimnazya prywatne, w oddaleniu trzech mil na zachód od Cieszyna: gimnazyum niemieckie we Frydku i gimnazyum czeskie w Mistku, mieście morawskiem, położonem na lewym brzegu Ostrawicy, naprzeciw śląskiego Frydka. Jeżeli gdzie nie ma potrzeby nowej szkoły średniej niemieckiej, to chyba we Frydku i wogóle w Księstwie Cieszyńskiem.

Według ostatniego spisu ludności z roku 1890 liczba ludności Księstwa Cieszyńskiego wynosi 300.150, z tego niespełna 40.000 Niemców. — A jednak ta niewątpliwa i tak stanowcza mniejszość (na Niemców przypada zaledwie ósma część ludności) posiada już od dawna w hojnej mierze wszelkiego rodzaju szkoły średnie, utrzymywane z funduszów państwowych, gdy tymczasem Polacy nie mają w swoim od wieków kraju ani jednej szkoły, wychodzącej poza zakres szkoły ludowej.

W Księstwie Cieszyńskiem istnieją już dwa gimnazya niemieckie (w Cieszynie i w Bielsku), dwie szkoły realne niemieckie (w Cieszynie i w Bielsku), dwa seminarya nauczycielskie również niemieckie (w Cieszynie i w Bielsku) i nadto szkoła przemysłowa, oczywiście znowu niemiecka w Bielsku. Szkoły średnie w Cieszynie i w Bielsku bynajmniej nie są przepełnione; gimnazya liczą przeciętnie po 330 uczniów. szkoły realne jeszcze mniej, a w liczbie tej jest, przynajmniej w klasach niższych, bardzo wiele młodzieży polskiej. Jeżeli więc Niemcy przy pomocy gminy Frydka, a może także i Sejmu śląskiego założą rzeczywiście prywatne gimnazyum we Frydku, to przypuszczać można, że państwowe gimnazyum w Cieszynie, na którego frekwencyi odbić się musi w znacznym stopniu prywatne gimnazyum polskie, wkrótce okaże się zbytecznem, gdyż nie ściągnie potrzebnej ilości uczniów.

Wobec tego dość spokojnie możemy się przypatrywać pracy szowinistów niemieckich, którzy chcieliby nieledwie dla każdej rodziny niemieckiej założyć osobny zakład średni, gdyż spodziewać się należy, że albo gimnazyum frydeckie, albo dotychczasowe państwowe (niemieckie) gimnazyum w Cieszynie dowiedzie najdobitniej, że Niemcy posiadają w kraju naszym stanowczo zawiele szkół średnich z krzywdą ludności polskiej, która nie może się doprosić ani jednej szkoły średniej.

Również jeszcze w roku bieżącym ma powstać czeskie gimnazyum prywatne w Mistku. Fundusz na nie już w znacznej części jest zapewniony, a wiadomo, że Czesi umieją się energicznie zabrać do urzeczywistnienia wszystkiego, co uważają za potrzebę narodową. Otóż nie ulega wątpliwości, że w północno-wschodniej części Moraw, gdzie mieszka ludność czeska (właściwie polsko-czeska), a gdzie dotąd nie ma szkoły średniej z językiem wykładowym czeskim, szkoła taka może być potrzebną. Dlatego też należałoby się na mające powstać na granicy Księstwa Cieszyńskiego gimnazyum czeskie zapatrywać sympatycznie, gdyby nie sprzeciwiała się temu zaborcza polityka stronnictwa, którego organem dziennikarskim są *Narodni Listy*, a które otwarcie oświadczają, że gimnazyum czeskie w Mistku ma głównie przyczynić się do zczechizowania Księstwa Cieszyńskiego. Nierozważna i w wysokim stopniu nas Polaków drażniąca polityka *Narodnich Listów* nie powinna jednak przynieść pożądanych owoców (zguby narodowości polskiej w Cieszyńskiem), jeżeli gimnazyum polskie spełni należycie swoje zadanie. Jeżeli bowiem młodzież polska udawać się będzie do gimnazyum polskiego w Cieszynie, a czeska (właściwie co do języka polsko-czeska) do gimnazyum czeskiego w Mistku, to oba sąsiednie i bratnie narody będą się mogły rozwijać spokojnie obok siebie i w razie potrzeby stanąć do wspólnej i skutecznej walki przeciw żywiołom obcym. Dlatego Polacy i Czesi koniecznie powinniby się porozumieć między sobą tak, żeby na Śląsku panowała zgoda między Polakami i Czechami.

Wiadomo, że z ośmiu powiatów sądowych w Księstwie Cieszyńskiem sześć jest polskich (bielski, strumieński, skoczowski, cieszyński, jabłonkowski, frysztacki); w powiecie sądowym frydeckim mieszka ludność, mówiąca narzeczem przejściowem, polsko-czeskiem, takaż ludność mieszka w części powiatu bogumińskiego, który zresztą także jest polski. Na podstawie właściwości językowych (a tylko język w tej sprawie rozstrzygać może) należałoby poprowadzić linię demarkacyjną między żywiołem polskim a czeskim. Na wschód od tej linii powinny być szkoły polskie, na zachód czeskie, a także w sądach i we wszystkich urzędach musiałby być używany język polski tak samo, jak na zachód od tej linii rozpoczynałoby się używanie języka czeskiego w urzędach i w szkołach.

W tych dniach otworzył w Cieszynie kancelaryę adwokacką dr. Korbacz, Czech, dotychczasowy koncypient znanego przywódcy Czechów śląskich, dr. Stratila w Opawie. Czesi spodziewają się, że zyskają w nowym adwokacie dzielną siłę narodową. Już to trzeba przyznać naszym pobratymcom, że umieją pracować energicznie i wytrwale. Niestety, w Księstwie Cieszyńskiem zaczynają się coraz bardziej zwracać przeciw żywiołowi polskiemu. Przez nasyłanie do większych i ważniejszych miejscowości Księstwa Cieszyńskiego czeskiej inteligencyi zabierają się systematycznie do czechizowania polskiego Śląska. Inteligencya czeska w tym polskim kraju, wzrósłszy w liczbę i w siły, nie waha się występować do walki z żywiołem polskim, jak tego dowodzą liczne artykuły głównego pisma stronnictwa młodoczeskiego.

A co dzieje się z naszej strony? Niestety, przyznać się musimy, że nie oceniamy jeszcze należycie doniosłości naszych kresów zachodnich.

Kto nr. 16 *Tesińskych Novin* z dnia 1 maja b. r. czytał, musi z korespondencyj umieszczonych mimowolnie wnioskować, że Dziećmorowice są całkiem czeską gminą. Atoli tak nie jest. Wiadomo, że dawniej w całem Księstwie Cieszyńskiem w szkołach ludowych językiem wykładowym był czeski, a pomimo że pozostał on w Dziećmorowicach aż dotąd i pomimo że istnieje tam czeska szkoła trzyklasowa, przecież nie udało się ludności gminy zczechizować, która, jak w okolicznych gminach tamtejszej Polskiej i Niemieckiej Lutynii, Zawadzie i Starem Mieście, używa polskiego języka w śląskiem narzeczu. Czeska czytelnia, przez kilku fanatyków w tej gminie, celem wzmocnienia żywiołu czeskiego założona, cierpi z braku członków na suchoty i zasługuje na cichą, ale zasłużoną kondolencyę. Właściwi Czesi, których na palcach jednej ręki łatwo policzyć można, to nie tubylcy, ale przybysze; tubylcami Dziećmorowic są Polacy od pierwotnych czasów. Że między polską i urojoną czeską ludnością tej gminy nie przyszło dotąd do żadnych starć, jak z zadowoleniem *Tesínske Noviny* konstatują, przyczyną tego jest dobroduszność naszego ludu polsko-śląskiego, która Czechom i Niemcom pozwala nad sobą przewodzić.

Ponieważ niektóre wpływowe osobistości w gminie opiekują się szkołą czeską, dlatego musi ludność polska gminy Dziećmorowic znosić, by jej dzieci uczyły się w szkole języka czeskiego. Gdyby nie zaściankowy upór, gmina Dziećmorowice jużby dawno była się otrząsła z tego nienaturalnego stanu i położenia i byłaby szkole przywróciła pierwotne jej zadanie, wychowywania i kształcenia młodzieży w jej ojczystym języku, a nie czechizowania, iście z większym pożytkiem dla przyszłości polskiej swojej dziatwy. Tak postąpiły wszystkie gminy okoliczne, zamieniwszy z pozwoleniem Rady szkolnej krajowej wykładowy język czeski w szkołach na polski. Tylko religia w szkole dziećmorowickiej bywa wykładana przez ks. proboszcza w języku polskim, również jak i kazania i nabożeństwa bywają odprawiane w polskim języku, ku niemałej złości czeskich fanatyków.

By nas nie posądzano o przesadę, niech korespondent *Tesińskych Novin* przejdzie się od chaty do chaty w Dziećmorowicach, a przekona się osobiście, że ojczysty i potoczny język ludności gminy dziećmorowickiej jest polski. I z zapaloną latarką w biały dzień nie znalazłby tutaj Czechów, chyba tylko w rozgorączkowanej wyobraźni zagorzałych fanatyków czeskich.

W jaki sposób podczas spisu ludności w r. 1890 większość ludności wykazano jako czeską i przez jakie sztuczki i machinacye się to stało, o tem dałoby się dużo powiedzieć.

„Szajka polskich krzywoprzysiężców."

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Koeln Ztg* w numerze 397 artykuł wstępny, nadzwyczaj zjadliwy, oparty na fakcie następującym:

W Sztumie, miasteczku powiatowem Prus Zachodnich, 8 mil od Gdańska oddalonem, odbywały się w 1893 r. wybory dozoru kościelnego. Partya polskich katolików wzięła górę i wybrała swoich. Niemcy katolicy założyli protest i wybory zostały unieważnione. Przywódca partyi polskiej p. Krause napisał wtedy list do ks. biskupa dyecezyi warmijskiej, że ks. proboszcz Staliński, były Polak, obecnie najgorliwszy obrońca „zagrożonej" niemczyzny, sfałszował listę wyborczą. Skutkiem tego p. Krause za obrazę w dwóch przypadkach skazany został na 3 miesiące więzienia. W tym procesie kilku obywateli ze Sztumu zaprzysięgło, że słyszeli i widzieli, jako przy wyborach nazwisko jednego z dozoru kościelnego wywołano i jako ks. proboszcz odebrał od niego kartkę wyborczą i włożył ją do urny. Przeciw tym 8 obywatelom wytoczył tedy prokurator skargę o krzywoprzysięstwo, a przeciw p. Krausemu, przywódcy partyi polskiej, skargę o namawianie do krzywoprzysięstwa.

Z całego przedstawienia rzeczy przez organ pruskich Polakożerców odnosi się wrażenie, że był to w całem słowa znaczeniu proces tendencyjny i polityczny. Ks. Staliński, z nazwiska Polak, lecz najwidoczniej renegat, który poszedł w służbę Niemców, chciał pozbyć się Krausego, dzielnego obrońcy polskości, przywódcy partyi narodowej i... dopiął swego. Wynika to już z następującego zeznania ks. Stalińskiego:

„Ks. Staliński — pisze *Koeln. Ztg* — zeznał na przesłuchaniu, że z gminą był zawsze na bardzo dobrej stopie, że jednakże cały spór wyszedł od Polaków, wybranych do dozoru kościelnego, którzy wzbraniali się, jakkolwiek dobrze umieli po niemiecku, składać przysięgę w języku niemieckim. Kilkakrotnie słyszał on (ks. Stalinski), jak w gminie mówiono: „Tego (księdza) wsadzić do więzienia, jest drobnostką. Jeden z nas go zaskarży, tylu a tylu przysięgnie i rzecz skończona. Jeśli nas tylu a tylu wystąpi i zeznania zaprzysięgnie, to nie mogą nas zamknąć wszystkich i musimy zwyciężyć". Z innych zeznań wynika, że oskarżony Krause temi motywami skłonić usiłował Polaków do krzywoprzysięstwa.

„Bardzo znamienne — pisze dalej *Koeln. Ztg.* — jest zeznanie jednego z zasądzonych: „Całemu nieszczęściu, żalił się on, winno jest polskie Towarzystwo śpiewackie; my jesteśmy przecież głupi ludzie i musimy wierzyć temu, co nam panowie mówią".

Wyrokiem sądu w Elblągu, a na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, zasądzeni zostali za krzywoprzysięstwo: Krause na 5 lat, Wróblewski na 4, Szukowski na 3, Boldt na 2½, Stogalski na 2, Schiber na 1½ lat domu poprawy *(Zuchthaus)*, zaś Sombrowski i Thiel na pół roku więzienia. Między skazanymi znajdują się starcy i ludzie poważni.

Koeln. Ztg. stara się wyzyskać cały wypadek, z którego aż nadto wyraźnie przebija tendencyjność i zawiść polityczna pruskich germanizatorów, aby wykazać, jak prześladowany jest żywioł niemiecki na kresach wschodnich i jak niegodziwą bronią walczą Polacy. Dzienniki polskie z pod zaboru pruskiego prawdopodobnie boją się w świetle właściwem przedstawić tę sprawę; *Gazeta Gdańska* i tak już za wmięszanie się do tego zajścia, ma być pociągnięta do sądowej odpowiedzialności. Najwidoczniej atoli rozegrał się tutaj jakiś straszny dramat, w którym Polaków wtrącono do więzienia za to, że nie dali się zniemczyć. Cóż za ohydną rolę odegrał ten ks. Staliński, niegodny kapłan, wtrącający do więzienia swoich parafian! Właściwie sądzeni tutaj powinni być sędziowie, którzy wydawali wyrok we własnej sprawie, i ten renegat — proboszcz, wyrażający oburzenie, że polscy jego parafianie nie chcieli składać przysięgi w języku niemieckim.

Mamy nadzieję, że sprawa ta wyjaśni się jeszcze i wtedy do niej wrócimy, aby ją we właściwem przedstawić świetle. Na razie tylko wielką wyrażamy wątpliwość, aby skazani w Elblągu polscy katolicy rzeczywiście dopuścili się krzywoprzysięstwa. Katolik, Polak, uważa przysięgę za tak świętą i uroczystą, że niepodobna przypuścić, aby tylu poważnych ludzi mogło rozmyślnie dopuścić się tej zbrodni.

Polacy przeciw ustawie przewrotowej.

Telegram przynosi nam wiadomość, że na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odrzucono cały § 111 ustawy przewrotowej zarówno w brzmieniu komisyjnem, jak rządowem, a równocześnie odrzucono wszystkie poprawki, do tego paragrafu zgłoszone.

Dobrze więc stało się, że Polacy głosowali przeciwko temu paragrafowi. Wynika to z mowy rzecznika polskiego, księdza Wolszlegiera, który we środę przemawiał imieniem Koła polskiego w parlamencie niemieckim. Patryotyczną i piękną swą mowę zakończył ksiądz Wolszlegier następującemi zwrotami:

„Nikt mi, Moi panowie, nie weźmie za złe, jeżeli polskich bohaterów narodowych z wojen o niepodległość z roku 1830 i 1831 szanuję, cenię i uwielbiam: przecież to są nasi przodkowie, oni także przelewali na polach bitwy krew swoją i poświęcali swoje życie — a jednak było to według kodeksu karnego zdradą stanu, t. j. ciężką zbrodnią. Mam więc jako Polak wystawić się na niebezpieczeństwo, żeby całe ostrze § 111 miało się zwrócić przeciw nam, przeciw naszej całej literaturze i prasie, gdyby ten paragraf stał się ustawą?! Tego chyba nikt nie będzie mógł odemnie żądać.

„To samo, Moi panowie, odnosi się do każdego historycznego opisu; już przecież w szkołach uczyliśmy się, że są stosunki, w których zamordowanie tyrana — jak to niedawno wykazywało pewne pismo — można uniewinnić i pochwalić. Czytałem przed paru dniami w pewnem wielkiem dziele historycznem o rządach cesarza Caliguli: „Nóż skrytobójczy uwolnił świat od potworu." Czyn ten jest więc przedstawiony i sławiony jako dobry i chwalebny.

„Dalej zwracam uwagę na wiersz wielkiego Schillera, w którym Meros skrada się z sztyletem w ręku do tyrana Dyoniza, aby go zamordować i miasto uwolnić od gnębiciela. Nauczyciel, który nam w szkole wiersz ten objaśniał, przedstawiał nam Dyoniza jako wielkiego okrutnika i łotra, a Merosa, który z sztyletem skradał się w celach morderczych, jako dobrego człowieka, któremu się później bardzo dobrze powodziło, mimo że swego władcę usiłował okrutnie zamordować. Nie chcę wprawdzie powiedzieć, że w tych lub podobnych wypadkach wkroczyłby sędzia karny bezwłocznie; byłoby to istotnie śmiesznem. Podnoszę to jednak, ażeby wykazać, jak niebezpiecznemi są przepisy § 111, i jak mogłyby być zastosowane w danym razie do osób i stronnictw niemiłych, gdyby dały się one porwać do wynurzeń nierozważnych i zbyt ryzykownych.

„Nadto, M. P., muszę zastrzedz sobie i każdemu innemu wolnemu obywatelowi prawo wolnej krytyki bieżących wypadków politycznych. Stąd możnaby łatwo wysnuć żądanie, ażeby wolno było poczuwać się do prawa, a czasem nawet obowiązku przedstawienia występku, którego się zresztą nie uniewinnia, w świetle łagodniejszem. Nikt chyba nie zaprzeczy, że istniejące niedomagania społeczne powstały z winy nietylko jednej klasy ludności, lecz, że winnych poszukiwać dziś należy raczej we wszystkich stanach; może się stąd zdarzyć bardzo łatwo, że uznając nielegalność pewnego czynu, przedstawiać go przecie będzie trzeba w łagodniejszem świetle z motywów, jak to już tu podniesiono, wypływających z wyższego i sprawiedliwszego poglądu na świat i ludzi.

„Moi panowie, znane są wam zapewne dostatecznie z opisów prasy naszej stosunki panujące w wielkiem państwie rosyjskiem, jak to tam w Sybirze zesłańcy przykuci do taczek, spędzają całe życie w podziemiach, pozbawieni światła dziennego dlatego tylko, że trwali w swej wierze i kochali swą narodowość. Przypominam wam okrucieństwa krożańskie, potęgione ogólnie; zwracam wam uwagę na niezliczonych więźniów, jęczących w petersburskiej petropawłowskiej cytadeli; ci wszyscy doświadczyli na sobie surowości praw dlatego przedewszystkiem, ponieważ nie chcieli zaprzeć się swej wiary katolickiej, ponieważ pragnęli zachować wierność tradycyom swoim narodowym. Dlatego musimy zabezpieczyć sobie wolność krytykowania i skarcenia niedomagań; musimy zabezpieczyć sobie usprawiedliwianie ich czynów, które mają pozory zbrodni lub występku i oporu przeciwko władzy, które atoli zarazem zupełnie inaczej oświetlać można i należy.

„Powiedziawszy to, mogę złożyć krótkie tylko oświadczenie, że § 111 w brzmieniu uchwał komisyi przyjąć absolutnie nie możemy. Tak samo nie możemy zgodzić się na wniosek stronnictwa zachowawczego; najmniej niebezpiecznym wydaje nam się wniosek szanownego kolegi dra Bartha; za nim głosować będziemy ewentualnie, ażeby zapobiedz większemu złemu, choć w ogólności głosować będziemy przeciwko § 111 jako takiemu." *(Orędownik na łamach Polaków.)*

Pełne uznanie wyrażamy na tem miejscu czcigodnemu kapłanowi i posłowi polskiemu za przypomnienie z trybuny parlamentarnej w Berlinie tych walk, w których krwi naszej nie oszczędziliśmy, i napiętnowania prześladowań, jakich nie szczędzi nam rząd caratu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 maja.

Wiadomości, jakoby podkomisya dla reformy wyborczej ukończyła już swoje prace, a nawet rząd na podstawie jej uchwał wypracował projekt — okazały się zupełnie błędnemi. Wynika to z wyjaśnień hr. Hohenwarta, udzielonych komisyi dla reformy wyborczej. Według tych wyjaśnień podkomisya prac swych jeszcze nie ukończyła, tem mniej nie można mówić, aby rząd opracował projekt i namyślał się tylko nad tem, czy wnieść go w Izbie poselskiej czy też wprost w komisyi. W bieżącej sesyi nie przyjdzie zatem sprawa ta na porządek dzienny obrad Izby i nie zakłóci wcale spokoju koalicyi, mąconego zresztą nieustannie niespodziewanemi wypadkami. W zupełności miał też racyę pos. Brzorad zapytując, na co właściwie wybrano podkomisyę. Wyjaśnił wprawdzie przewodniczący komisyi, że podkomisya ma wypracować projekt na podstawie przekazanych jej wniosków. Wykonania tego zadania nie widać jednak dotychczas. W sprzeczności zresztą z wyjaśnieniem prezesa jest widoczny zamiar podkomisyi prze-

WSPOMNIENIA z MEKSYKU.

Napisał

Dr. Bohdanowicz.

12 (Ciąg dalszy)

W odległości pół kilometra za rafineryą spostrzegłem grupę młodych Indyan. Zajęci byli łowieniem ryb. I ci często dostarczali mi pracy. Ryb było dużo; czasami wieczorem, gdy żerowały lub bawiły się w pobliżu brzegów, woda literalnie gotować się zdawała od ich pląsów. Nie potrzebowali więc trudzić się Indyanie nad wynajdywaniem sposobów łowienia ich. W kopalniach dynamitu nie brakło. Szli więc na brzeg morza, ciskali w wodę rurkę dynamitu i pływając zbierali następnie zabite masami ryby. Prócz zabijania ryb wybuch miał jeszcze tę własność, że odstraszał czatujące często przy brzegu rekiny i urywał ręce nieopatrznym rybakom. Jakis jednak drwił sobie ze wszystkiego. Oprócz rekina w wodach zatoki spotkać podobno było można rybę przez Meksykanów „*manta*" [1]) zwaną, a od rekina straszniejszą o tyle, że topiła ona bez pardonu swe ofiary, owijając je swojem płaskiem ciałem, niby olbrzymiem prześcieradłem. Nie zdarzyło mi się oglądać tej ryby nigdy. Lecz rekin, manta, urwana ręka — to furda dla młodego Jakisa wobec pokusy smacznej pieczonej ryby. A nawet ponieważ wypadki postradania ręki były nierzadkie, mieli już Jakisowie w razie nieszczęścia z góry ułożony i to systematycznie ułożony plan postępowania. Oto ranny Indyanin rzucał się pospiesznie do wody, zbierał zabite ryby, odnosił je do domu, a następnie zalawszy ranę masą otrzymaną z palonego rogu i zrobiwszy często przedtem około dwudziestu kilometrów drogi, stawił się u mnie. Lecz też chodzą oni inaczej, niż Europejczycy. Całem ciałem podany naprzód Indyanin, nogami, które zaledwie zgina w kolanach, zda się na przemian podpierać jedynie po to, aby uchronić od upadku korpus, lecący naprzód nabytym pierwotnie ruchem, ziemi zda się dotykać końcami stóp zaledwie i w ten sposób przebywa przestrzeń z szybkością, jaką Europejczyk w biegu jedynie osiągnąć zdoła. Po przebyciu znacznych nawet przestrzeni zmęczenia nie widać na nim. Czy przypisać to należy specyalnej organizacyi, czy też poprostu przyzwyczajeniu — odpowiedź trudna. To pewna, że wytrwali i cierpliwi są niesłychanie. Rzadko od rannego Indyanina słyszeć mi się udało skargę na ból przy bardzo nawet bolesnych operacyach. Z łatwością i bez wielkiego rozdrażnienia przenosili nieraz długie stosunkowo amputacye, dokonywane bez narkozy, a jedyną uwagą, jaką po skończonej operacyi na widok skróconej mimo bandażu części ciała od nich słyszeć mi się zdarzało, były wypowiadziane z obojętnym uśmiechem słowa „*me falta un pedazo*" [2]). Wogóle ludzie ci inny mają system nerwowy i doprawdy dotąd nie wiem, czy należy objawy te przypisać rezygnacyi, czy nieczułości. Najprędzej jednak są one wynikiem obu tych czynników. Gdy bowiem zdarzy się, że umrze Indyanin, u najbliższej rodziny łzy jednej nie dostrzeżesz. „*Se morio!*" [3]) mówią z rezygnacyą, lecz nigdy nie widziałem płaczącego Jakisa, chyba z rozczulenia, kiedy jest pijany i ściska pijanego *compadre* [4]) Raz widziałem także płaczącą Indyankę, ale o tem potem.

Gdy zrównałem się z rybakami, ofiarowali mi zebrane nad brzegiem muszle, wiedzieli bowiem, że się tem interesuję. Dałem im za nie kilkanaście *centavos* i przypatrywałem się chwilę połowowi ryb. Z ciekawością patrzałem na bronzowe ich ciała pluskające w fali, jak we własnym żywiole, pływają oni bowiem nie wiele gorzej od rekinów. Nad brzegiem palił się ogień, przy którym piekli na miejscu część zdobyczy. W pobliżu brzegu przeciągały sznury pelikanów, wraz z Indyanami na ryby polujących. Młody orzeł biały wznosił się w niebo ze złowioną w morzu rybką. Ten nie lubi mięszać się między pospolite ptaki. Zjawia się nagle, nie bawi długo, jak piorun spada na upatrzoną w modrej fali zdobycz i majestatycznie płynie w powietrzu na szczyty gór rodzimych. Długo śledziłem wzrokiem ruch jego, równy, spokojny, dumny, aż skrył się król ptaków gdzieś hen za niedostępne Las Virgines szczyty. Tam wśród wulkanów było jego łoże, skąd śledził każde łona ziemi drgnienie i liczył każde serca ziemi tętno.

Napatrzywszy się dowoli, pożegnałem rybaków i szedłem dalej brzegiem zatoki. Miejsca te dobrze mi były znane. Tu przychodziłem często w święta zbierać rzadsze muszle, lub z mego Colt'a strzelać ptactwo morskie. Dziś jednak nie muszle były celem przechadzki mojej. Przed paru dniami o kilka kroków od brzegu znalazł żandarm w tej stronie olbrzymiego, świeżo padłego kaszalota. Jemu to szedłem dziś przypatrzeć się. Istotnie wkrótce spostrzegłem uwijającą się na brzegu grupę Meksykanów. Byli to ludzie Alonza Ibarry, kupca miejscowego, który kaszalota od znalazcy za pięćset piastrów odkupił, w zamiarze przetopienia go na tran. Ćwiartowali oni jeden bok tego wyciągniętego częściowo na brzeg olbrzyma i składali otrzymane stąd wielkie płaty białego mięsa w cieniu skały nadbrzeżnej, wydrążonej z lekka w kształcie groty. Pracowali już od rana, a nawet jedna strona szkieletu ryby nie była dotąd z mięsa oczyszczona. Poprzednio, zanim ujrzałem kaszalota, miałem zamiar prosić don Ibarrę, aby mi szkielet odstąpił. Gdy jednak gmach ten ujrzałem, odstąpiłem od zamiaru ze względu na trudności, jakie napotkałaby przesyłka szkieletu do Europy. Wielkość kaszalota była istotnie imponującą. Jakim sposobem znalazł on śmierć na wybrzeżu Santa Rosalii — różne były przypuszczenia. Najprawdopodobniejszym wydawał się domysł, że dostawszy się podczas przypływu między cztery podwodne odgraniczające niewielką, prostokątną, podłużną przestrzeń skały, nie był w stanie zawrócić się i umarł w ciasnem więzieniu.

Słońce znacznie się zbliżyło do szczytów Las Virgines, kiedy pomyślałem o odwrocie. Morze przybrało na wschodzie kolor listka róży, któremu zawdzięcza otrzymaną od Meksykanów i geografów nazwę „szkarłatnego morza". Kąpała się w niem La Tortuga, kąpały wyspy San Marcos wszystkie, jak niebo i morze, przybrane w różowe sukienki. Ognista tarcza zapadła za trzy Dziewiczych gór szczyty, powłócząc tron białego orła purpurą. Morze bladło zwolna przechodząc w zwykły szaro-niebieskawy ton, jaki do snu od wieków przybiera. Rybacy skończyli swe zajęcie. Spotkałem ich wracając. Obwieszeni zdobyczą, z pełnemi żołądkami, — szczęśliwi wracali domu. Za nimi powoli i ja się posuwałem zazdroszcząc towarzyszom moim ich usposobienia. Kto z nas szczęśliwszy? zapytałem siebie idąc. W tej chwili oni. A wogóle? — Nie wiem, była odpowiedź.

* * *

Około godziny trzeciej po północy zbudził mię nagle stuk w baryerę werandy, na której spałem.

— *Oiga* [5]), *Senor doctor!* — wymówił ktoś zadyszanym głosem tuż koło mojego ucha. Spojrzałem poza siebie. Ciemna meksykańska sylwetka wysokiego draba rysowała się w głowach łóżka mego.

— Kto pan jesteś i czego chcesz? — spytałem.

— Jestem Genovefo Ruiz. Morze wyrzuciło ciało brata mego Pabla Armente.

— Ciało Pabla? — zawołałem — zrywając się z tapczanu. — *Usted esta borracho!* [6]).

Lecz nagle przypomniałem sobie Pabla takim, jakim spotkałem w południe i nie pytałem już o nic.

— Każ pan don Agapitowi osiodłać mego konia, osiodłaj dla siebie konia Alfonsa. A spiesz się.

Pobiegł.

Narzuciłem na siebie co prędzej ubranie i mimo że bolały mię jeszcze wszystkie kości, pospieszyłem za nim do corralu, aby nie tracić chwili czasu. Ciemno było, księżyc już zaszedł.

Stary Agapito zbudzony ze snu kłął swoim zwyczajem drepcąc koło koni lub dla odmiany ochrypłym głosem wymyślał Sargentowi, który czując, że mu się spoczynek należy, nie mało okazywał uprzedzenia do wciskanego mu przemocą między tak niedawno jeszcze potłuczone zęby munsztuka. Genovefo zajęty był koniem Alfonsa. Światło latarki Agapita padało na jego wyniosłą figurę i oświecało twarz mocno ospowatą. Pierwszy go raz widziałem w życiu i nie podobał mi się wcale. Od czasu do czasu rzucał na mnie z podełba ponure przelotne spojrzenie i wzrok jego migotliwy, chytry jakiś nie budził zaufania. Wyższym był od Pabla, silniejszym i cięższym. Wogóle nie przypominał go niczem. Inne nosił nazwisko, lecz to nie przeszkadzało mu być najautentyczniejszym rodzonym Pabla bratem, w rodzinach bowiem pracujących tu Meksykanów każdy prawie z synów inne nosił nazwisko. Z takiego rzeczy stanu nigdy nie mogłem dokładniej zdać sobie sprawy, że zaś z natury nigdy do pielęgnowania drzew genealogicznych nie objawiałem najmniejszych zdolności, więc też i w danym wypadku nie trudziłem się zbytecznem dociekaniem. Przeszła mi przez głowę myśl, czyby nie kazać zbudzić Alfonsa. Ale zmarnowalibyśmy kilka minut czasu, przytem infirmier dnia tego, jak i codzień, dokładnie był zmęczony i na spoczynek zasługiwał. Wreszcie od mego do Boleo przybycia upłynęło już kawał czasu, zaczynałem się już przyzwyczajać zwolna do tutejszych strachów, które w Meksyku nie mniejsze, jak gdzieindziej miewają czasami ślepia. A w końcu i czegóż mógłby drab ten chcieć odemnie, gdyby mnie nawet zdradzał?

(C. d. n.).

[1]) Płachta, płótno.

[2]) Brakuje mi kawałka.

[3]) Zesztywniał, umarł.

[4]) Przyjaciel, towarzysz, druh.

[5]) Słuchaj.

[6]) Jesteś pan pijany.

kazania rządowi tej najważniejszej pracy. Właściwszem może byłoby określić inaczej zadanie podkomisyi. Wszak obraduje ona od tak dawna a dotychczas nie widać rezultatów tej „pracy“. Wlec sprawę jak najdłużej i doczekać się końca kadencyi jest prędzej niż ułożenie projektu rzeczywistem zadaniem podkomisyi. W cierpliwość uzbroić się muszą zwolennicy reformy.

Nowe szkoły profesyonalne w Królestwie Polskiem. Donosiliśmy już w naszym dzienniku, że rząd rosyjski ma niebawem zaprowadzić w Królestwie Polskiem ważną reformę w dziedzinie szkolnictwa, mianowicie progimnazya, jako szkoły dające wykształcenie ogólne, odpowiadające czterem pierwszym klasom wykształcenia gimnazyalnego, będą zupełnie zniesione, a na ich miejsce mają być pozakładane w kraju szkoły fachowe i rzemieślnicze. Obecnie możemy zakomunikować kilka bliższych szczegółów o tej reformie. Mianowicie według projektu mają być założone w Warszawie szkoła handlowa i szkoła techniczna z dwoma wydziałami: mechanicznym i budowniczym; dalej mają być założone niższe szkoły rolnicze w Maryampolu (w gub. suwałkowskiej) i w Końskiej Woli (w pobliżu Puław), wreszcie techniczna szkoła górnicza ze szczególnem uwzględnieniem mechaniki górniczej i metalurgii ma być założona w gubernii kieleckiej. Oprócz tego wyższa szkoła rzemieślnicza w Łodzi przekształcona zostanie na szkołę techniczno-przemysłową odpowiednio do potrzeb fabrycznego okręgu łódzkiego, a zarazem liczba 3 i 4-klasowych szkół miejskich w kraju ma być podniesiona do 15, przyczem w szkołach tych zaprowadzoną zostanie nauka rzemiosł. Na utrzymanie nowych szkół rząd asygnować będzie 230.000 rubli rocznie. Już z początkiem przyszłego roku szkolnego, tj. zaraz po wakacyach rząd ma przystąpić do wprowadzenia w życie tej reformy.

Jeśli dodamy, że w kraju powstała z początkiem bieżącego roku z prywatnej inicyatywy nowa szkoła realna w Sosnowicach i że ministerstwo dóbr państwa zakłada w tym roku nową niższą szkołę rolniczą w Sobieszynie (w siedleckiej gubernii), to przyznać trzeba, że wykształcenie fachowe i realne znacznie podniesie się w kraju; równocześnie zaś obniży się liczba osób otrzymujących ogólne wykształcenie gimnazyalne.

Reforma ta powstała z inicyatywy warszawskiego zarządu szkolnego, a więc pod auspicyami Apuchtina. Projekt motywowano w ten sposób, że Polacy nie mają w Królestwie przystępu do karyery urzędniczej, należy więc zapobiedz hyperprodukcyi inteligencyi, aspirującej do posad urzędniczych, a otworzyć młodzieży drogę do zajęć rzemieślniczych i techniczno-przemysłowych. Apuchtin sądzi, że w ten sposób łatwiej będzie przeprowadzić rusyfikacyę i usunąć Polaków ze służby państwowej. Ostatecznym więc celem reformy — jest ruszczenie. Pomimo tego *Nowoje Wremia* niezadowolonem jest z tej reformy, sądzi bowiem, iż nie należy powiększać liczby szkół fachowych w Królestwie Polskiem, skoro w samej Rosyi wykształcenie fachowe stoi na bardzo niskim poziomie.

Jarmark aktorski.

W jednym z dzienników wiedeńskich znajdujemy pod powyższym tytułem feleton następujący:

Od świąt Wielkanocnych do Zielonych małe teatry prowincyonalne w Austryi mają ferye. Sezon zimowy w tych sławetnych grodach skończył się, a sezon w miejscowościach kąpielowych jeszcze się nie zaczął. W tym czasie w Wiedniu w rozmaitych agenturach teatralnych, w szkołach dramatycznych, u najrozmaitszych nauczycieli śpiewu i dramatu odbywa się jarmark na żywy towar. Istny handel niewolnikami!

Co rok patrzę ze zdziwieniem, jak setki i tysiące dziewcząt starają się usilnie o to, by w życiu znosiły nędzę, wszelkiego rodzaju braki, zniechęcenie i pogardę. Z tych tysięcy zaledwie jedna później wygra wielki los sławy i powodzenia. — Szczęśliwą można nazwać jeszcze tę małą liczbę, która zatrzymuje się w pół drogi, znajdując jakiś inny przytułek: większość jednak ginie marnie. Szczególny urok wywiera to życie cygańskie, które ma jakoby uszlachetnić pokrewieństwo ze sztuką. O „panach“ nie mam potrzeby się rozwodzić. Są to studenci, którzy nie pozdawali egzaminów, chybieni muzycy, wygonieni przez pryncypałów subjekci i ucznie sklepowi. Im zawsze wygodniej zostać aktorami, niż złodziejami kieszonkowymi. Oni to więc cieszą się względnem powodzeniem, grają przed swemi przyszłemi koleżankami rolę kawalerów, podbijających serca, w charakterze „artystów“ zjawiają się w rodzinach krawców i szewców, próbują swych sił w miłostkach z pokojówkami i szwaczkami i przez czas nauki do chwili pierwszego *engagement* żyją sobie wcale wesoło. Gdy szczęście się odwróci, chłopiec taki może zawsze jeszcze zostać kelnerem, fryzyerem i t. p., może sobie pozyskać serce i rękę córki rzemieślnika, lub jakiejś doświadczonej kelnerki, i wówczas porzuca sztukę dla jakiegoś zyskownego procederu.

Co innego młode dziewczyny! Dla owych kopciuszków, prześladowanych przez rodzinę, nadchodzi wreszcie dzień wybawienia, i kopciuszek zmienia się nagle w księżniczkę... Ale żeby z teatralnego kopciuszka przemienić się w księżniczkę, na to trzeba przecierpieć niemało. W teatrze nie znajdzie już sióstr, które prześladowały najmłodszą z rodzeństwa, lecz miłych braci, uprzejmych kuzynów, dobrych wujów, którzy nie oszczędzą biednemu dziecku żadnych upokorzeń i zrobią je złem lub nieszczęśliwem jeszcze przed pierwszym debiutem.

Droga cierniowa zaczyna się już z nauczycielem. Poczciwiec ten, wszedłszy po raz pierwszy do mieszkania, rozgląda się w niem, by zmiarkować, „czy z małą da się co zrobić“. Jeżeli honoraryum jest szczodrze i punktualnie wypłacane, zachowuje się z całym szacunkiem. Dziewczyna, której najbliżsi chcą i mogą płacić, ma zawsze talent. Poczciwy profesor jest dla niej wyrozumiały, jeżeli się źle uczy, z poświęceniem pracuje i wykłada, chociaż gąska wykładów tych wcale nie rozumie. A jeżeli przy tych lekcyach, gdy chodzi o właściwą pozę lub rozwinięcie fantazyi, wydarzają się małe poufałości, to nie przekraczają one nigdy granic akademickich. Po godzinie takiej „Dziewicy Orleańskiej“ młoda uczennica wybiega cała zarumieniona i rozmyśla nad wzruszeniami, jakich dostarcza sztuka. Przytem nauczyciel miewa wykłady o cnocie. — W takich warunkach cnotą nazywa się ostrożność, żeby mała niepotrzebnie nie napytała sobie biedy. „Z dyrektorem i reżyserem należy żyć na stopie przyjacielskiej. Wprawdzie należy zgodzić się na pewne poufałości, ale jednocześnie zachować odpowiedni ton i unikać kokieteryi, żeby każdy wiedział, iż ma do czynienia z przyzwoitą dziewczyną. Pocałunku nie należy wzbraniać, bo to rzecz zwykła pomiędzy kolegami, ale przedewszystkiem nie trzeba nigdy tracić humoru i robić sobie małych nieprzyjaciół.“ Po ukończeniu nauki przyszła artystka zbliża się do drugiej stacyi poniżenia — do agentury teatralnej.

Agentura teatralna! To raj dla młodych aktorek, miejsce, gdzie można się zaangażować, jeżeli taka wola pana agenta. Ale tutaj za wszystko płaci się prowizya! Pan agent jest bardzo miłym dla kandydatek przystojnych, a pełnym szacunku dla kandydatek, mających pieniądze. Nauczyciel mawiał zawsze „kochane dziecko“, agent do kandydatki zamożnej używa wyrażenia „szanowna pani“, a „mój skarbie“ mówi do ładnej. Agent na mocy informacyj ustnych od nauczyciela wie już, co sądzić o talencie nowoprzybyłej. „Wielkie talenty“ bywają przedstawiane samemu właścicielowi biura, z mniejszemi załatwia się subjekt, który skromną pensyę powiększa sobie natarczywemi uprzejmościami, któremi osypuje młode adeptki sztuki.

Odbywają się tedy próbne występy gościnne, naturalnie za opłatą. W wypadkach szczególniej ważnych jedzie na nie agent, lub jego subjekt, naturalnie na koszt debiutantki. Przy kolacyi, po takim debiucie, można wypróbować, jak daleko sięga uprzejmość debiutantki, która podczas debiutu zapoznała się już ze złośliwością i pogardą przyszłych kolegów. Raz byłem sam na takim debiucie. Nowicyuszka grała Heronę, a szczęśliwy wypadek sprowadził tego wieczoru na scenę prowincyonalną znanego aktora Krastela, który występował w roli Nauklerosa. Gdy w ostatnim akcie wyniesiono na scenę zwłoki Leandra, i Hero powinna się była rzucić na nie z rozpaczą, statysta, leżący w trumnie, zaczął Heronie pokazywać język i robić najobrzydliwsze grymasy. Biedna debiutantka, pomimo przerażenia i wstrętu, zaczęła z wysiłkiem swą scenę i byłaby jej prawdopodobnie nie skończyła, gdyby Naukleros, hamując smutek po śmierci przyjaciela, kilkoma uderzeniami pięści, nieznacznie wymierzonemi, nie uspokoił zmarłego.

Ostatnim popisem uczennicy jest przedstawienie na scenie próbnej. Mało kto dostrzega zazwyczaj, co się wówczas dzieje w ładnej salce towarzystwa muzycznego. Hyeny teatralne znikają tam pomiędzy publicznością i starymi bywalcami. Przełożeni i nauczyciele sądzą o wartości artystycznej gry. Za to gdy przedstawienie odbywa się w małym teatrze prywatnym, ci państwo są jak u siebie w domu. Po obu stronach krzeseł stoją koledzy i koleżanki, którzy zachowaniem swem zdradzają już maniery teatralne. W krzesłach zasiadają spocone ciotki teatralne, siostry, kuzynki i komisyanci agentur teatralnych. Na przodzie, na miejscach zarezerwowanych widać głowy charakterystyczne i oblicza wygolone, których żaden Wiedeńczyk nigdy nie widział na scenie. To reżyserowie, mający pełnomocnictwa do angażowania nowych sił. Obok nich kilku jegomości o fizyognomiach mieszczańskich. Ich bystre spojrzenia mają coś drapieżnego. Czy to są lichwiarze? Nie — bo tytułują ich dyrektorami. A więc to dyrektorowie teatralni, którzy podczas feryj chcą zaopatrzyć się w świeży towar, jak to zwykli czynić zawsze o tej porze. Ci panowie zajmują się także oceną talentów.

Boże! ulituj się nad temi talentami i ich znawcami. Pierwsze pytanie, dotyczące talentu, brzmi: „Czy kandydatka ma tyle pieniędzy, by mogła żyć bez gaży i sprawić sobie odpowiednie kostyumy i toalety.“ Drugie pytanie: „Czy kandydatka jest przystojna i... sprytna?“ Spryt jest jej bardzo potrzebny w wielu razach, gdyż dyrektor trupy prowincyonalnej pragnie zawsze unikać skandalu, którego przy sprycie uniknąć łatwo. Trzecie pytanie: „Czy mała cokolwiek umie?“ To trzecie pytanie stawia się tylko dodatkowo i jeżeli na dwa pierwsze odpowiedzi wypadają zadowalająco, umowa dochodzi zwykle do skutku. Rzadko zdarza się widzieć uczennicę, umiejącą więcej, niż umie przeciętna uczestniczka teatrów amatorskich. Jeżeli więc nauczyciel jest zapłacony, agent teatralny zadowolony, a dyrektor zjednany, młoda dama otrzymuje *engagement*. Sprawia więc sobie suknie i kostyumy, najmuje mieszkanie w mieście, znanem sobie zaledwie z geografii i zapoznaje się z kolegami. Zbliża się chwila pierwszego debiutu! „Ależ, moje dziecko! ty nic nie umiesz!“ — oświadcza na wstępie reżyser, ale poczciwina dodaje jednocześnie, że mógłby udzielić kilka godzin lekcyj. „Z powodu braku zdolności i przygotowania, muszę zrobić użytek z mego prawa wypowiedzenia miejsca“, oświadcza z kolei dyrektor. Ale i ten poczciwiec gotów pozostawić aktorkę w trupie, jeżeli zrzeknie się gaży. „Członkowie trupy otrzymują często podarunki“, radzi starszy kolega. I młoda kandydatka w dniu imienin, świąt Bożego Narodzenia, w Nowy Rok, Wielkanoc obdarza podarkami reżysera, dyrektora, dyrektorową, dzieci dyrektorstwa, pierwszego kochanka, suflera itd. W najlepszym razie zostaje aktorką.

Naturalnie opowiedziałem tu tylko to, co na tem miejscu opowiedzieć można; dodam tylko, że patrząc na nasze księżniczki teatralne, przypominam sobie jarmark aktorski i nie dziwię się, iż oddają sowicie swym bliźnim to wszystko, co od nich w młodości wycierpiały.

KRONIKA.

Kraków, 11 maja.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożyli na ręce dyrektora krakowskiej kasy oszczędności p. Fr. Slęka: dr. Wawrzyniec Styczeń 1 złr., Wiktor Brzeski 2 złr., dr. S. 1 złr., B. Miller 50 ct.

P. Piotr Czech z Suchy 2 złr. 21 ct., zebrane na weselu p. Jana Sznajdra, postenführera żandarmeryi w Jordanowie.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. K. T. z Nowego Sącza zamiast śniadanka z powodu awansu 2 złr., na szkołę polską w Biały 2 złr. i na restauracyę Wawelu 2 złr.

Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie na tegoroczne premium dla członków przeznacza fotograwurę ze słynnego obrazu Henryka Siemiradzkiego „Taniec wśród mieczów“.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie w środę dnia 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Coll. nov.* posiedzenie zwyczajne, na którem prof. dr. Kostanecki objaśni preparaty, przedstawiające zapłodnienie u zwierząt, poczem będzie mówił dr. Nowak: O przypadku ciąży trąbkowej po stronie lewej z przemieszczeniem płodu do trąbki prawej (z demonstracyą).

W Stowarzyszeniu młodzieży handlowej przy ulicy Floryańskiej l. 28 zakończono onegdaj sezon przedstawień amatorskich, cieszących się zawsze powodzeniem i słusznem uznaniem, dzięki staraniom przewodniczącego kółka p. Gostwickiego, gorliwej reżyseryi p. Konstantego Niedzielskiego, tudzież zawsze pełnej humoru i zdumiewająco, jak na amatorów, wykończonej grze pań i panów. Na ostatnie onegdajsze przedstawienie wybrano komedyę St. Dobrzańskiego „Podejrzana osoba“, tudzież 1-szy akt „Klubu kawalerów“ Bałuckiego — i odegrano je ze zwykłem w tem kółku amatorskiem powodzeniem, którego miarą były gorące oklaski pełnej widzów sali. Przedstawienie to urządzone było na dochód funduszu budowy własnego domu Stowarzyszenia.

Trupa operetkowa p. Myszkowskiego, ciesząca się w roku ubiegłym znacznem powodzeniem licznego szeregu widowisk, dawanych w teatrzyku przy parku krakowskim, niebawem znów dawać będzie przedstawienia w tymże budynku.

Niezależnie od opery, która w teatrze miejskim dawać będzie wiele przyjemności artystycznych, niepospolicie bowiem znakomitym rozporządzać ma personalem śpiewaków i śpiewaczek, Krakowianie w letnich miesiącach mieć zatem będą lekką muzykę i wesołość, której dzielnym przedstawicielem jest sam p. Myszkowski, wytrwale w ciągu zimy walczący z apatyą prowincyonalnej publiczności. Bywało, że w lecie wcale Kraków nie miał teatru, tego roku mieć będzie dwa.

Wypadki wścieklizny u psów mnożą się w Krakowie. Gdy psy w mieście muszą być opłacone, zaopatrzone w kagańce, prowadzone na sznurkach i t. d., w przylegających do miasta wsiach, jak w Turcyi, gromady zgłodniałych psów wałęsają się samopas i przybywają w popołudniowych szczególnie godzinach do miasta po pożywienie. Koniecznie należałoby na to zwrócić uwagę zarządów gmin i w interesie publicznym zaradzić złemu.

W ogrodzie strzeleckim jutro w niedzielę odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 20 pułku.

Komitet, zajmujący się urządzeniem festynu na Lublanę, podaje niniejszem do wiadomości, że ogólny dochód wyniósł 2.738 złr., a po strąceniu kosztów w kwocie 288 złr., pozostało dochodu czystego 2.450 złr. Z tego przeznaczono na Lublanę okrągłą sumę 2.000 złr., a na pogorzelców Wojnicza 450 złr. Koszta wypadły dlatego stosunkowo tak małe, ponieważ wszystkie osoby, do których komitet udał się z prośbą o wzięcie udziału i użyczenie mu swej pomocy, nietylko ofiarowały czas, pracę i trudy, ale nadto dostarczyły same mnóstwo niezbędnych rzeczy do powodzenia festynu. I tak n. p. oprócz fantów pp. artyści nadesłali dużo ładnych szkiców, panie same urządziły i zaopatrzyły bufety, loteryę zwierząt; orkiestry wojskowe, grające całe popołudnie, zrzekły się wynagrodzenia i t. d. Tym tylko sposobem mógł mieć festyn takie powodzenie i przynieść stosunkowo tak znaczny dochód. To też niech mi wolno będzie wyrazić wszystkim, którzy użyczyli komitetowi swego współudziału i wsparli go swą łaskawą pomocą, szczere i najpiękniejsze podziękowanie.

Antoniowa Wodzicka.

Szczepienie ospy. Magistrat zarządził bezpłatne szczepienie ospy co środę i sobotę od godziny 4 po południu, które trwać będzie do końca lipca: W I. obwodzie: w szkole miejskiej przy ulicy Garbarskiej l. 7. W II. obwodzie: w szkole miejskiej na Kleparzu. W III obwodzie: w szkole miejskiej na Wolnicy. Częste przypadki śmierci, jakie się wydarzają z powodu zaniedbanego szczepienia, powinny być dostateczną pobudką, aby wszystkie osoby dotąd nieszczepione, natychmiast zaszczepiono. Gdy nadto bardzo wiele osób starszych, chociaż były w dziecięctwie szczepione, zapada na ospę, powinny wszystkie osoby powyżej lat 10 poddać się powtórnemu szczepieniu. Magistrat ma niepłonną nadzieję, że wszyscy mieszkańcy, dbali o zdrowie publiczne, poprą jego usiłowania w tak ważnej czynności sanitarnej i wpłyną głównie na stróżów domów i na służbę, aby ci szczepienia nie zaniedbali.

Zmarli. Feliks Jaroński, muzyk i znany kompozytor dumek ukraińskich, zmarł w Kielcach.

Melania z Riegerów Seelingowa, żona dyrektora dóbr arcyksiążęcych w Izdebniku, urodzona w r. 1843, zmarła wczoraj w Izdebniku.

Stanisław Kowalski, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie w 38 roku życia.

W Krzeszowicach wczoraj nad wieczorem wybuchł pożar w jednym z domów za kościołem. Spłonęło, jak zapewniają, 8 zabudowań mieszkalnych i stodoła. Wobec groźnego niebezpieczeństwa żądano telegraficznie pomocy straży ogniowej krakowskiej. Prezydent miasta p. Friedlein udzielił zezwolenia na wyjazd i dwa plutony straży w pełnym rynsztunku miały już odjeżdżać z krakowskiego dworca kolejowego do Krzeszowic, gdy właśnie nadeszła telegraficzna wiadomość o ugaszeniu ognia. Straż krakowska powróciła więc do koszar.

Sprostowanie. W korespondencyi z Cieszyna, umieszczonej w nr. 105 *N. Ref.* wydrukowano mylnie: dr. Wieloch z Frysztaku, zamiast dr. Wieluch z Frysztatu.

Aleksander Myszuga, jak donosiliśmy, śpiewać będzie w poniedziałek w teatrze miejskim. Artysta wykona z tow. orkiestry, pod dyrekcyą Żeleńskiego, pieśń Grabca i Aryę Kirkora z opery „Goplana“, Romans z „Manon“, Aryę z „Mignon“, Krakowiaka Noskowskiego i Mazurka Wszelaczyńskiego. Utwory te są zupełną nowością dla Krakowa, a nie wątpimy, że na żądanie publiczności artysta niejedno będzie jeszcze dorzucić zmuszony.

Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3), w dzień koncertu kasa teatralna.

Egzamina kowali. W drugiej połowie czerwca b. r. odbędą się przed komisyami egzeminacyjnemi we Lwowie, Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Śniatynie, Tarnopolu i Kołomyi egzamina z kucia koni dla kowali, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkuwania, a którzy zamierzają uzyskać świadectwo uzdolnienia, potrzebne według postanowień ustawy przemysłowej do otrzymania koncesyi na wykonywanie przemysłu kucia koni. Do egzaminu zgłosić się należy pisemnie wprost do namiestnictwa najpóźniej do końca maja b. r. i dołączyć do podania: świadectwo nauki (*Lehrbrief*); dowód, że kandydat najmniej przez 3 lata pracował jako czeladnik kowalski; wreszcie wymienić miejscowość, w której proszący chce się poddać egzaminowi. Podania nieudokumentowane należycie, lub wniesione po terminie, nie będą uwzględnione.

Wywóz słowików. Z Temeszwaru telegrafują: Konsulat niemiecki zawiadomił tutejszą policyę, że wielu mieszkańców Temeszwaru trudni się łowieniem słowików i dostarcza tych śpiewaków w wielkich ilościach firmom zagranicznym. Policya poczyniła natychmiast u podejrzanych rewizyę i znalazła przeszło 200 słowików przygotowanych do wywozu. Słowiki zostały ku wielkiej uciesze licznie zgromadzonych tłumów publiczności wypuszczone na wolność w parku miejskim.

Dezerter z legii cudzoziemskiej. W Wiedniu aresztowany został przedwczoraj 26-letni Saksończyk Karol Hugo Opitz, który zaciągnąwszy się do służby w francuskiej legii cudzoziemskiej, w drodze do Madagaskaru uciekł przy przepływaniu kanału sueskiego. Po spisaniu protokołu policyjnego wydano Opitza konsulatowi niemieckiemu, gdzie złożył szczegółowe zeznanie swych istotnie zajmujących i awanturniczych przygód. Wysłużywszy obowiązkowo przepisany czas w wojsku niemieckiem, wstąpił Opitz do wojska francuskiego, gdzie jako obcokrajowiec został wcielony do legii cudzoziemskiej. Odbył kampanię w Dahomeju, w czasie której 52 razy był w ogniu bitew, odnosił rany i dwukrotnie medalami za męstwo odznaczony został. Po skończonej wojnie z 5000 ludzi, którzy tworzyli jego transport, pozostało przy życiu zaledwo 800. Przed niedawnym czasem wysłany został z oddziałem, w którym było kilkudziesięciu Niemców, na Madagaskar. Wśród drogi przy przepływaniu Suezu powzięli oni zamiar uciec, korzystając z tego, że przestrzeń międzymorza jest neutralnem terytoryum, gdzie nie wolno strzelać do dezertera, który opuścił pokład obcego okrętu. Ale w przewidywaniu zamierzonej ucieczki tem większe były ostrożności przedsięwzięte przez załogę francuskiego okrętu. Na przodzie pokładu stali oficerowie z rewolwerami w ręku, gotowi strzelać do zbiegów, na tyle zaś sierżanci również w pogotowiu do strzałów. Pomimo tego wszystkiego sprzysiężeni postanowili wykonać zamiar i w odległości 30 kilom. od Port Said rzucili się do ucieczki. Była to niedziela wielkanocna. Opitz i 25 towarzyszy ścisnęli nagłym ruchem oficerów i sierżantów, a następnie skoczyli do kanału. Opitz zanurzył się natychmiast i płynął czas jakiś pod wodą, a wypłynąwszy później na powierzchnię, znalazł się tylko w towarzystwie dwóch kolegów. Co się stało z pozostałymi, niewiadomo. Z Port Said przybyli do Kairo, gdzie konsul niemiecki zaopatrzył ich w środki na powrót do ojczyzny. Między wielu zajmującemi zeznaniami jakie Opitz złożył w konsulacie, charakterystycznym jest fakt następujący: W roku zeszłym odkomenderowano go do egzekucyi pewnego Niemca, który zdezerterował. Opitz nie chciał strzelać do swego rodaka, za co skazany został na 30-dniowy areszt. Gdy delikwent stanął na placu stracenia, wykrzyknął: „Niech żyją Prusy — precz z Francyą!“ Dowodzący oficer po słowach powyższych przyspieszył egzekucyę.

Oświetlenie elektryczne Częstochowy. W dniu 2 bm. dokonano trzeciej z rzędu próby oświetlenia elektrycznego miasta, przyczem zajaśniały wszystkie latarnie, ustawione na ulicach Częstochowy. Jest ich 34, na każdej zawieszona jest lampa dyferencyonalna z zakładu „Carting i Matiesen“ w Lipsku, o 9 amprach, na haku żelaznym: słupy latarniowe są drewniane, zaopatrzone windką do podnoszenia i opuszczania lampy. Latarnie ustawione są po mieście w dwa szeregi; połączone są drutami bronzowemi, umocowanemi na porcelanowych izolatorach, z głównym tokiem na stacyi, która urządzona została w specyalnie zbudowanym budynku parterowym na placu miejskim obok ratusza. Budynek ten rozdzielono na trzy części, z których jedna mieści kotłownię, druga pokój dla maszyn, trzecia mieszkanie maszynisty. Obok komin pięćdziesiąt stóp wysoki, a dwie stopy mający średnicy. Kocioł o ciśnieniu 8 atmosfer, systemu inżyniera Szuchowa z fabryki inżyn. Bary w Moskwie, zasilany jest w wodę przez pompę parową „Wartington“ i injektora: wody dostarcza specyalnie wykopana studnia. Kotłownia połączona jest bezpośrednio z pokojem, mieszczącym maszynę firmy „Wastinghouse Compaund“, o sile 35 koni parowych i 350 obrotach na minutę. Motor ten porusza za pośrednictwem transmisyj dwie dynamo-maszyny, umieszczone obok, z której każda posiada po 9 amprów, 900 wolt i daje 1150 obrotow na minutę. Maszyny te, systemu Brauna, pochodzą z zakładów firmy Langensipen i Ska w Petersburgu. Robotami kierował delegowany z ramienia tejże firmy, która podjęła się całego urządzenia, elektrotechnik p. Fryderyk Stilke. Stacya elektryczna ubezpieczona została od ognia w 11 rosyjskiem Towarzystwie na sumę rs. 12.600. Próby wypadły dobrze, lampy dają światło jednakowe, lecz nie oświetlają należycie miasta. Oczywiście, że jest ich za mało: ażeby oświetlić całą Częstochowę, potrzeba takich lamp najmniej trzy razy tyle. Urządzenie tego oświetlenia kosztuje miasto rs. 18.600, za eksploatacyę zaś płacić będzie po rs. 5400 rocznie. Na stacyi stałe zatrudnienie mieć będzie trzech ludzi: maszynista, pomocnik i palacz. Lampy funkcyonować zaczną stale po orzeczeniu specyalnej komisyi, którą przyśle piortkowski rząd gubernialny.

Ofiara rulety. Petersburski *Herold* opisuje tragiczny los pana P., bogatego niegdyś obywatela ziemskiego z gubernii piotrkowskiej. Przed laty 15 żona jego zmarła w Monaco; P. zamówił u rzeźbiarza Stacconiego pomnik na grób żony za 1.500 franków. Od tego czasu dwa razy do roku jeździł do Monaco dla zwiedzenia grobu żony, trzymając się zdala od kasyna na Monte Carlo, uważając ruletę za grę niemoralną. W roku zeszłym P. zabrał ze sobą 25-letniego siostrzeńca, który wbrew zasadom wuja szukał szczęścia w rulecie i wygrał w ciągu dwu dni 100.000 fr. Wygrana pociągnęła za sobą następstwa zgubne, bowiem zachęcony nią P. za przykładem siostrzeńca zaczął grać, lecz w ciągu dwu tygodni przegrał 10.000 fr. Pojechał do domu po pieniądze i powrócił do Monaco, aby przegrać jeszcze 300.000 fr. Odtąd, chcąc stratę odzyskać, grał zawzięcie, bez powodzenia. W końcu doszło do tego, że nietylko cały majątek przegrał, ale nawet sumę 3.500 fr., otrzymaną ze sprzedaży nagrobka żony. Wówczas usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, lecz ranił się tylko lekko. Ponieważ po wyleczeniu się z rany nie miał pieniędzy na powrót do kraju, zarząd domu gry chciał dać mu 200 fr. na koszta podróży, lecz P. odmówił przyjęcia ofiary i, mimo oporu służby, z ostatniemi kilku frankami w kieszeni jeszcze raz zasiadł przy rulecie. Przegrał wszystko — i nagle padł martwy; nieszczęśliwy otruł się w oczach grających. Zwłoki jego sprowadzono do kraju i w kwietniu b. r. złożono w grobach rodzinnych.

Okowita a nafta! Jeżeli wierzyć można wiadomości *Naturwissenschaftl. techn. soc. Korresp.*, powstanie przeciwko nafcie, której cena w ostatnim czasie podniosła się tak niesłychanie, poważny konkurent. Wynalazku tego dokonano w Berlinie. Etykieta wynalazku brzmi: „gazowe światło żarowe bez doprowadzenia gazu“: jakoż zużywa się istotnie gaz (para z okowity) z denaturowanej okowity; koszta takiego oświetlenia wynoszą na godzinę 2 fen. Gdyby wynalazek ten znalazł szersze zastosowanie, podniosłaby się niepomiernie produkcya okowity i kultura kartofli, skąd spodziewaćby się można dla naszego rolnictwa nieobliczonych korzyści.

Towarzystwo polskie wzaj. pomocy w Genewie. Ze sprawozdania za rok 1894 wyjmujemy następujące dane:

Towarzystwo liczy członków 15. Posiedzeń odbyto w ciągu roku: zwyczajnych 11, nadzwyczajnych 1 i 3 walne zebrania. Święcono, jak corocznie rocznice powstań narodowych r. 1831 i 1863 i setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego. Filantropijna działalność Towarzystwa ograniczyła się tego roku na udzieleniu zapomogi 21 potrzebującym rodakom; oprócz tego Towarzystwo zajęło się po części wdową i sierotami po zmarłych w Genewie dwóch rodakach, Grudkowskim i Kaufmanie. Z funduszu dla biednych, wracających z Brazylii, i kasy chorych, nikt w ciągu roku nie korzystał. Towarzystwo, uznając użyteczność i obywatelską działalność polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie, wydelegowało ze swego łona dwóch członków: ob. I. Słończewskiego i K. Kmitę, dla dostarczenia temuż Towarzystwu potrzebnych informacyj w celu ułatwienia na rynkach szwajcarskich zbytu dla przemysłu i produktu polskiego.

Biblioteka z końcem r. 1893 posiadała 1142 dzieł w 1318 tomach, w ciągu roku przybyło 165 dzieł w 182 tomach, razem było 1207 dzieł w 1500 tomach. Odesłano do kolonij polskich w Ameryce 155 dzieł w 194 tomach, pozostaje w bibliotece z końcem 1894 roku 1152 dzieł w 1306 tomach.

Czytelnia polska wspólna z Towarzystwem młodzieży polskiej „Polonia“ liczyła 19 czasopism. Kasa administracyjna 177 fr. 10 ct., kasa dla chorych 945 fr. 24 ct., fundusz dla wracających z Brazylii 501 fr. 64 ct.

Prezesem Towarzystwa jest p. Bandurski, skarbnikiem p. Tchórzewski, sekretarzem p. Słonczewski.

Do Towarzystwa „Przytulisko dla kalek i starców, uczestników powstania 1863/4“, w miesiącu kwietniu b. r. zapisało się członków czynnych 7, a na członków wspierających zapisali się z różnemi wkładkami rocznemi pp.: Böhm Seweryn, Skalski Zenon, Niesiołowski Kazimierz, dr. Jordan Henryk, Jabłoński Izydor, dr. Braun Stanisław, dr. Odo Bujwid, Kazimiera Bujwidowa, Rożnowski Stanisław, Bałucki Michał, Borkowski Emil, Borkowski Włodzimierz, Chmurski Anastazy, Przybylski Stanisław, Stypkowski Michał, Śmidowicz Eugeniusz, Zieliński Zygmunt. Złożyli dary jednorazowe pp.: Dobrzański Feliks 100 koron, N. N. z Paryża 50 koron, Tow. gimn. „Sokół“ w Czortkowie ze składek (za pośrednictwem redakcyi *Czasu*) 46 koron 48 gr., J. G. M. (za pośrednictwem redakcyi *N. Reformy*) 4 kor., dr. Zoll Fryderyk 4 kor., N. N. (za pośrednictwem redakcyi *Głosu Narodu*) 2 korony.

Zarząd „Przytuliska“ Szanownym ofiarodawcom wyraża niniejszem za poparcie tej szlachetnej instytucyi serdeczne „Bóg zapłać“.

Feliks Walezy Piasecki. *L. H. Małecki.*

Mianowania. Minister oświaty zamianował p. Macieja Cholewę Moraczewskiego, starszego radcę budownictwa we Lwowie, wiceprezesem komisyi egzaminacyjnej dla II egzaminu rządowego wydziału inżynieryi w szkole politechnicznej we Lwowie, a zarazem członkiem takiej komisyi dla II egzaminu rządowego wydziału budownictwa w szkole politechnicznej, p. Juliusza Hochbergera, dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, wiceprezesem komisyi egzaminacyjnej dla II egzaminu rządowego wydziału budownictwa w szkole politechnicznej we Lwowie. Wreszcie Andrzeja Kędziora, dyrektora kraj. biura melioracyjnego we Lwowie, członkiem tejże komisyi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 12 maja: „Hanusia“, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

Najbliższa nowość: „System p. Ribardier“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Adolfina Zimajer** powróciwszy do zdrowia po ciężkiej chorobie, jaką przebyła w Poznaniu, rozpocznie w dniu 15 b. m. szereg gościnnych występów w teatrze Karola w Wiedniu. Występy swe artystka rozpocznie rolą Tatjany w operetce Taunda „Śmiejący się gołąb“ (*Lachtaube*).

— **Fragment biblii Targowickiej,** księgi Szczęsnowe. Kraków 1895. — Jest to przedrukowana z pierwotnej edycyi wiedeńskiej (1793 r.) cięta satyra na hersztów Targowickich, której autorem, może nie każdemu wiadomo, — był Julian Ursyn Niemcewicz. Oto, co on sam w swoich *Pamiętnikach* o tem swojem dziełku pisze: „Widząc oddaloną chwilę powstania, z Lipska oddaliłem się do Wiednia. Tam napisałem ostrą satyrę na Targowicę pod tytułem: „Biblia Targowicka.“ „Księgi Szczęsnowe“, wiersze do hersztów Targowickich. Wszystkie te pisma drukowane były w Wiedniu, a co szczególniejszego, że emigranci francuscy: książę de Richelieu i hr. de Langeron, będący już w służbie moskiewskiej i często z Petersburga przez

Warszawę kuryerami do Wiednia wysyłani, przewozili paki tych druków do Warszawy, do księżnej Jabłonowskiej, skąd do hersztów Targowickich i po całej rozchodziły się Polsce. Szczęsny Potocki i Branicki nie pojmowali, skąd te groty przychodziły do nich.“ *(Pamiętniki czasów moich*, str. 154—5, wydanie lipskie 1868 r.).

Szczęśliwą była myśl przypomnienia tego zabytku politycznego piśmiennictwa polskiego i podanie go w nowej szacie dzisiejszemu pokoleniu, które „Fragment biblii Targowickiej“ z pożytkiem dla siebie przeczyta i *mutatis mutandis* do obecnych zastosuje czasów.

— **„Swoboda“**. Pod takim tytułem, a z hasłem „Prawdy i sprawiedliwości chcemy“, zaczął z dniem 1 maja wychodzić we Lwowie dwutygodnik, poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym. Powstaje to pismo na gruzach dawnego *Życia*, organu postępowej młodzieży we Lwowie. Jak wiadomo, *Życie* padło pod ciosami nieustannych konfiskat, któremi je prokuratorya państwa darzyła w każdym niemal numerze. *Swoboda* już w samych początkach cieszy się podobnemi względami. Pierwszy numer tego pisemka przynosi po szeroko zakreślonym programie polityczno-społecznym komitetu redakcyjnego trzy artykuły: „Z parlamentu“, „Konstytucya czy despotyzm“, „Ks. Stojałowski i ks. Librewski“, mocno konfiskatą pokiereszowane. Skonfiskowane ustępy zapełniła redakcya okolicznościowemi wierszami. Znajdujemy tu dalej artykuły o Towarzystwie demokratycznem polskiem, o gimnazyum słowieńskiem w Cylei, w sprawie śląskiej, o wydawnictwach „Z dzisiejszej doby“, odprawa *Przeglądowi* za bezkarne lżenie uczuć patryotycznych, itp. Życzyć wypada *Swobodzie* dłuższego żywota, niż miało *Życie*.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 10 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·90 do 8·72. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 7·10. Żyto węgierskie od 7·32 do 7·60. Jęczmień od 5·50 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·90. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·20. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 3·75 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·8 mm	749·3 mm	747·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,4	+9°,3	+21·4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	59 %	75 %	38 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	5	6

Uwagi: Rano dołem mgła, około południa drobny deszcz.

Ostatnie wiadomości.

W ubiegłą niedzielę miał papież — według doniesienia, jakie otrzymuje *N. Fr. Presse* - do kardynałów, zgromadzonych w sprawach kościoła wschodniego, wyrazić się z powodu mowy Banffy'ego z wielką goryczą, że od wieków nie obszedł się nikt w tak brutalny sposób z nuncyuszem. W papieskim sekretaryacie stanu panuje — według tego samego źródła — przekonanie, że nuncyusza nie powinno żadne państwo traktować na równi z dyplomatycznym wysłannikiem któregokolwiek z państw, sprzeciwia się to bowiem tradycyom kościoła i stolicy apostolskiej.

Z powodu otwarcia czeskiej wystawy etnograficznej Rada miasta Pragi urządzi przyjęcie, na które zaproszono marszałka krajowego i wszystkich posłów czeskich. Wniosek, aby na uroczystość zaprosić namiestnika hr. Thuna odrzucono w wydziale Rady miejskiej dziewięciu głosami przeciw ośmiu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Cieszyn, 11 maja. Wydział rady gminnej cieszyńskiej uchwalił jednogłośnie na posiedzeniu dnia 7 maja nie zaprowadzać języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach ludowych. W związku z tą sprawą stoi oświadczenie krajowego inspektora Werbera, że do otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie w tym roku śląska Rada szkolna nie dopuści.

Berlin, 11 maja. Do odrzucenia §. 111 ustawy przewrotowej na wczorajszem posiedzeniu przyczynił się ostatecznie wielki nietakt ministrów Koellera i Schoenstedta. Oświadczenie pierwszego z nich, na poprzedniem posiedzeniu, że parlamentu, w myśl konstytucyi, „potrzebuje rząd tylko o tyle, aby uchwalił przedłożoną mu ustawę i budżet państwa“, — wywołało oburzenie we wszystkich stronnictwach.

Wszyscy mowcy przemawiali też na wczorajszem posiedzeniu parlamentu z widoczną irytacyą. Rozpoczął dyskusyę Groeber z centrum, który na poprzedniem posiedzeniu wystąpił z pojednawczym wnioskiem. Do dzisiaj nastąpiła zmiana w ugodowem usposobieniu centrum. Groeber podejrzywał rząd, że ustawa przewrotowa jest tylko manewrem, aby zaprowadzić ustawy wyjątkowe przeciw socyalistom. Wczorajsze przemówienia ministrów Koellera i i Schoenstedta dowodzą, że chcą oni obalić projekt rządowy. Mowa Koellera była wprost tryumfem socyalnej demokracyi. Parlament jednak nie pozwoli tak się traktować. Minister Koeller uważa parlament za maszynkę do uchwalania projektów rządowych; tak jednakże nie jest. Mowę Schoenstedta nazwał Groeber wezwaniem stronnictwa centrum, aby skakało, jak mu rząd zagra. Centrum jednak pójdzie swojemi drogami.

Zabrał głos pruski minister sprawiedliwości Schoenstedt. Zaprzeczył on, jakoby istniały różnice między rządem pruskim a radą związkową, jak to twierdził Groeber. Zdaniem mowcy Groeber nie jest ani uprawniony, ani uzdolniony do wygłaszania takiego zdania *(Wrzawa w centrum)*. „Dalekim byłem — mówił minister — przyrzekać stronnictwu centrum nagrody lub prosić o jego miłość; po pierwsze bowiem uważałbym to za bezcelowe, powtóre sprzeciwiałoby się to moim uczuciom. *(Wrzawa w centrum)*. Jeżeli parlament przyjmie ustawę przewrotową w redakcyi przez centrum proponowanej, to rząd ją odrzuci.

Zabrał głos Sigel z centrum. Oświadczył on, że jeszcze żaden minister nie odważył się tak przemawiać, jak wczoraj p. Koeller; taką mowę zniósłby można od Bismarka, ale nie od tego ministra. Sługa policyjny najniższej sorty nie byłby w ten sposób przemawiał. Byłoby najlepiej zamknąć tę budę parlamentarną.

Izba przystąpiła potem do obrad nad poszczególnemi postanowieniami § 111. Obrady coraz mniej zajmowały powszechną uwagę.

Przeciw wnioskowi Bartha, aby do przestępstw, objętych § 111, wciągnąć pojedynek, oświadczyli się konserwatyści i centrum. Ostatnie ze względów formalnych.

Kwestya pojedynków wywołała znowu rozprawę, w której wzięli udział: Bebel, minister wojny Bronsart-Schellendorf, Gröber z centrum i Spahn.

Następnie przy zwykłem głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki i wnioski komisyi wraz z przedłożeniem rządowem, odnoszącem się do §. 111 i 111 a). Za wnioskiem Levetzowa głosowali tylko konserwatyści i część narodowych liberałów, za redakcyą centrum i wnioskiem Gröbera głosowało tylko centrum, za wnioskiem Bartha wolnomyślni, socyaliści i antisemici. Za §. 111 i 111 a) projektu rządowego głosowało, wśród powszechnej wesołości Izby, tylko kilku konserwatystów.

Dalszą dyskusyę odłożono na dzień następny. Za §. 112 ma głosować część konserwatystów i centrum.

Berlin, 11 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przy głosowaniu nad § 111 ustawy przewrotowej odrzucono najpierw wszystkie poprawki, potem cały paragraf w redakcyi komisyjnej, a wreszcie cały paragraf w brzmieniu rządowem.

Paryż, 11 maja. Dzienniki poranne donoszą, że prezydent ministrów Ribot będzie miał jutro w Bordeaux wielką mowę polityczną, w której rozwinie program polityki rządowej na najbliższą przyszłość. Przed rozpoczęciem sesyi mowa ta może mieć ważne znaczenie, jeżeli bowiem będzie zręcznie wypowiedziana, może uprzedzić interpelacye i z góry usunąć kwestye drażliwe, przygotowując gabinetowi o wiele łatwiejszą sytuacyę w Izbie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 maja. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz nadał kanceliście sądowemu w Nadwórnie, Leopoldowi Drewnowskiemu, z powodu spensyonowania tegoż, złoty krzyż zasługi.

Cesarz sankcyonował projekt ustawy, uchwalonej przez Sejm, o regulacyi rzeki Trześniówki.

Wiedeń, 11 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył rząd ustawę o powiększeniu parku wozowego na kolejach państwowych.

Minister rolnictwa nadesłał w uzupełnieniu preliminarza budżetowego wykaz kwot, mających się użyć z funduszu melioracyjnego w wysokości 81.944 złr.

Prezydent poświęca zmarłemu Tyszkowskiemu gorące wspomnienie. Izba powstaje.

Pernerstorfer interpeluje ministra spraw wewnętrznych z powodu wzrastającego obciążania związkowych kas dla chorych i zapytuje, czy minister zechce w najkrótszym czasie przeprowadzić rewizyę kas dla chorych?

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad ustawą podatkową, mianowicie nad §§. 154 i 155 o uwolnieniach podatkowych.

Swoboda oświadcza, że nie jest zadowolony z proponowanych upustów od podatku gruntowego i wnosi dodatek do §. 155 o uwolnienie od podatku posiadłości rolnych, których dochód nie przenosi 250 złr.

Minister skarbu Plener zwraca się najpierw przeciwko wnioskowi Formanka o skreśleniu paragrafu odnoszącego się do wyjęcia cesarza z liczby osób, płacących podatek dochodowy. Minister dowodzi, że paragraf ten jest najzupełniej uzasadniony ze stanowiska prawnopolitycznego; gdyż w samem pojęciu władcy leży to teoretycznie, że tenże nie powinien podlegać ciężarom podatków osobistych; ten sam pogląd podziela komisya; obce ustawodawstwa również trzymają się tej zasady.

Dalej minister oświadcza się przeciwko podwyższeniu uznanej minimalnej kwoty dochodu na utrzymanie, gdyż spowodowałoby to olbrzymi ubytek w ogólnej sumie podatku i podkopałoby cały plan finansowy.

Minister oświadcza się przeciwko wnioskowi Swobody na tej podstawie, że interesa rolników i bez tego zostały w przedłożeniu dostatecznie uwzględnione. W komisyi nastąpił w tej sprawie kompromis, ponieważ rząd oświadczył, iż zgadza się na zamieszczenie w instrukcyi przepisu, na mocy którego włościanie, posiadający grunta i nie mający żadnego innego dochodu, jak tylko z gruntów, przez siebie uprawianych, nie będą wciągani do spisu osób opłacających ten podatek, jeśli czysty ich dochód nie przekracza kwoty 250 złr., chybaby władze skarbowe miały szczególne informacye i wskazówki, że dana osoba ma większe dochody.

Ministerstwo ewentualnie rozciągnie ten przepis i na tych rolników, których czysty dochód katastralny nie przenosi 300 złr.

Minister wywodzi, że dla całej masy włościan i bez tego odpada osobisty podatek dochodowy, a bezwzględne zasadnicze wyjęcie z pod ciężaru podatkowego nie powinno się odnosić do żadnego stanu *(oklaski)*.

Reprezentant rządu szef sekcyi Boehm-Bawerk oświadcza się przeciwko wszystkim wnioskom, domagającym się zmian.

Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos generalny mowca przeciwko przedłożeniu Schamanek.

Przemawiał tedy Schamanek, jako generalny mowca *contra*, a sprawozdawca Beer za niezmiennem przyjęciem, — po czem uchwalono §§ 154 i 155 bez zmian, a odrzucono wszystkie poprawki i wnioski.

Wiedeń, 11 maja. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad rezolucyami do budżetu ministerstwa sprawiedliwości, oraz odnośnemi petycyami.

Referent dr. Piętak przedstawił na wniosek p. Gregorcica rezolucyę, zalecającą, aby w sądach, w których rezolucye wydają w języku słowieńskim, używano także słowieńskich napisów i pieczęci.

Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn zgadza się z rezolucyą w tem brzmieniu i wyjaśnia, że prezydent najwyższego trybunału polecił, aby orzeczenia w sprawach, przeprowadzanych w języku horwackim, wysyłano w językach niemieckim i horwackim.

P. Bareuther sądzi, że nie należy przesądzać tak ważnych kwestyj doraźnemi uchwałami. — Usunięcie na drugi plan kwestyj narodowościowych jest zdaniem mowcy najważniejszym punktem programu koalicyjnego. Tymczasem poczyniono wnioski, zmierzające do zmiany stanu posiadania narodowości.

Komisya uchwaliła jednak rezolucyę p. dra Piętaka.

Z kolei na wniosek p. Bareuthera uchwalono rezolucyę, odnoszącą się do należytości urzędników sądowych i administracyjnych za komisye.

Przy petycyi auskultantów minister sprawiedliwości hr. Schoenborn oświadcza, że otrzymał taką samą petycyę, którą odstąpił ministrowi skarbu z gorącem poparciem. Złemu zaradzić można tylko powoli, a w pierwszym rzędzie przez pomnożenie posad adjunktów. Mowca przyrzeka, że dołoży starań, aby polepszyć byt auskultantów.

Komisya uchwaliła rezolucyę p. Pinińskiego, w której wezwano rząd, aby pomyślał o systemizowaniu posad egzaminowanych auskultantów.

Następnie załatwiono tytuł „Pocztowe kasy oszczędności“ i przystąpiono do rozdziałów 23 i 24 (stemple, taksy i bezpośrednie należytości).

Referent p. Gniewosz wnosi rezolucyę, w której domaga się przyspieszenia ustawy, uwalniającej dobroczynne fundacye od opłat, a przynajmniej zniżającej te opłaty.

P. Piniński nagli o ustawę, zawierającą ulgi w opłatach za przeniesienie własności.

Minister skarbu Plener wyjaśnia, że ministerstwo zajmuje się kilkoma projektami reform. Na pierwszym planie jest reforma noweli z r. 1890 w duchu rozszerzenia ulg przy należytościach za przeniesienie własności, zwłaszcza włościańskich. Dalej rząd myśli o reformie podatku spadkowego. Wreszcie rząd zamierza podnieść podatek od obrotu papierami wartościowemi i poddać rewizyi ustawę z r. 1892. Reformy te wymagają znacznego materyału statystycznego i w tym celu utworzono osobne biura. Rząd ma zamiar odnośne projekty wnieść już w jesiennej sesyi.

P. Bareuther przypomina zeszłoroczną uchwałę komisyi, którą zażądano, aby rząd w ciągu roku przedłożył projekt zniesienia stempla, który jest przywilejem (?) dla wielkich dzienników a gniecie drobne pisma codzienne. Mowca ponawia zeszłoroczną rezolucyę.

Komisya przyjęła oba rozdziały budżetu bez zmian i uchwaliła wniesione rezolucye.

Wiedeń, 11 maja. W dniu 15 maja ma przybyć do Wiednia deputacya wojskowa z Prus pod przewodnictwem ks. Albrechta pruskiego celem wręczenia cesarzowi pruskiej laski marszałkowskiej. W skład deputacyi wejdą: szef sztabu generalnego Schlieffen, obaj adjutanci przyboczni cesarza Wilhelma, Deines i Scheele i pułkownicy pułku grenadyerów i pułku huzarów imienia cesarza Franciszka Józefa.

Na cześć gości odbędzie się powtórzenie tegorocznej parady wiosennej.

Wiedeń, 11-go maja. Ambasador niemiecki hr. Eulenburg ma przyjechać dzisiaj z Karlsbadu i niebawem obejmie kierunek spraw ambasady.

Pola, 11 maja. Wczoraj po południu odbywało się w obecności cesarza strzelanie do celu i inne ćwiczenia artyleryi okrętowej z jak najlepszem powodzeniem.

Pola, 11 maja. Dzisiaj o godzinie 8 odbyły się manewry eskadry austryackiej. Przebieg był wspaniały.

Cesarz udzielił 1600 złr. dla biednych miasta Poli i Fazany, dla Towarzystw dobroczynności i t. p.

Pola, 11 maja. Dziś rano o godzinie 7 rozpoczęły się w obecności cesarza wielkie manewry floty.

Cesarz przypatrywał się tymże przy asystencyi generalicyi z pokładu admiralskiego okrętu „Cesarzewicz Rudolf“.

Ćwiczeniami floty dowodził wice-admirał baron Spaun. Po skończonych ćwiczeniach, które trwały do godziny 11, cesarz wyraził komendantom swe zadowolenie z powodu należytego wyćwiczenia załogi wojennych okrętów, z powodu wielkiej zręczności obrotów, pewności w kierownictwie okrętów, oraz dzielnego wykonania głównego ataku.

Eskadra odpłynęła następnie do Fasany. Cesarski okręt „Miramare“ połączony jest drutem Kabela z państwową siecią telegraficzną.

Pola, 11 maja. Prezydya trzech stowarzyszeń robotniczych wzywają plakatami wszystkich członków, ażeby w jak największej liczbie stawili się przy odjeździe ukochanego cesarza.

Weimar, 11 maja. Wczoraj odbyły się tu wybory ściślejsze na posła do parlamentu niemieckiego. Do godziny 10 przed południem oddano 7879 głosów na konserwatywnego kandydata Reichmutha i 9061 głosów na socyalistę Baudert'a. W 35 miejscowościach nie obliczono jeszcze głosów.

Belgrad, 11 maja. Królowa Natalia przybyła tu wczoraj o godz. 8 rano w towarzystwie jednej damy dworskiej i marszałka dworu pułkownika Simonovicza. Tłumy publiczności zebrały się na dworcu. Z przybyciem pociągu dworskiego ozwały się dźwięki serbskiego hymnu narodowego. Król Aleksander czekał na peronie w otoczeniu ministrów, radców stanu i generalicyi. Królowa wysiadłszy z wagonu, przystąpiła do syna, uściskała go i wycałowała kilkakrotnie. Następnie odbył się w salonie poczekalni ..., do którego dopuszczono także na wyraźne życzenie królowej, byłych ministrów i radców radykalnych, między nimi Passicza. Prezydent ministrów Kristics witał królowa w dłuższem przemówieniu imieniem rządu, prezydent skupczyny odczytał adres powitalny. Król bardzo uprzejmie traktował radykalnych eksministrów, a mianowicie Sawę Gruicza. Wśród entuzyastycznych okrzyków, tłumnie na wszystkich ulicach zgromadzonej ludności przejechała następnie królowa wraz z synem do konaku. Pod powóz rzucano kwiaty. Całe miasto ma wygląd odświętny. Na domach powiewają chorągwie. Wieczorem odbyła się iluminacya i wspaniały korowód z pochodniami.

Belgrad, 11 maja. Królowa przyjęła wczoraj deputacyę od skupczyny, pod przewodnictwem prezesa skupczyny. Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane. Pochód z pochodniami do pałacu królewskiego wypadł świetnie. Liczne tłumy publiczności witały owacyjnie królowę i króla, którzy kilkakrotnie ukazywali się na balkonie.

Bukareszt, 11 maja. Senat uchwalił przyjęty już przez Izbę kredyt w kwocie trzech milionów na uzbrojenie fortec, jakoteż projekt organizacyi głównego sztabu generalnego.

Sofia, 11-go maja. Wczoraj przybył tu Stoiłow, witany entuzyastycznie przez tłumy publiczności i literalnie na rękach noszony.

Meksyk, 11 maja. Według doniesienia *Diario official* minister skarbu oświadczył w Izbie, że cła wwozowe przyniosły w ciągu ostatnich 10 miesięcy 14,450.000 dolarów, czyli o 1,515.000 dolarów więcej, niż w tym samym okresie poprzedniego roku.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 maja 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	123	85
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	122	90
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1079	—
Akcye kredytowe	399	—
Londyn	122	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	65
20 marek	11	93
20-frankówki za sztukę	9	68½
Banknoty włoskie	46	02½
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 11 maja. Ruble 131·25. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·65. Pszenica na wiosnę 7·60. Owies na wiosnę 7·05.

Wiedeń, 11 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·50; 4% galic. fund. propin. 98·25; 4½% list. banku kraj. 100·10; 5 obligi banku krajowego 102·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·15; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 158·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 399·20; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 280·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078.

Berlin, d. 11 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 246·25 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 98·25 mrk. Austryackie banknoty 167·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dla turystów. Według twierdzeń zupełnie wiarogodnych używają doświadczeni turyści i sportowcy Kwizdy płynu przeciw bólowi nóg ze skutkiem bardzo dobrym tak przed puszczaniem się w drogę, jak i po powrocie z uciążliwej podróży. Płyn ów — według zapewnień — ma tę własność, że po użyciu go mięśnie stają się odpornemi i wytrwałemi tak, że i największe trudy można znieść swobodnie. Nadto środek ten przywraca wiotkim mięśniom zupełną jędrność i ze znużenia i bólu po uciążliwej podróży nie pozostawia ani śladu. Takie ocenienie tego środka przez znawców ma chyba dla turystów i sportowców niepoślednią wartość. 1155

Do sprzedania!

12 morgów ornego gruntu

wraz **z domem mieszkalnym** o 4 ubikacyach, w bardzo pięknem położeniu, **w Tenczynku,** w pobliżu stacyi kolej. Krzeszowice, jest z wolnej ręki za przystępną cenę **do sprzedania.** Informacyj udzieli p. **G. Titz, w drukarni W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie,** ul. Straszewskiego. 1108 3 3

Dr. praw rutynowany koncypient

z egzaminem adwokackim, poszukuje **posady.** Łaskawe zgłoszenia pod **„Sailer“** poste restante, **Kraków.** 1147 2 3

Notaryusz w Tuchowie

poszukuje 1149 2 3

kandydata

uzdolnionego do substytucyi.

SPORY

słynne w świecie

wspaniałe goździki klatowskie

na wystawach: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii i w. i. **najwyższemi nagrodami** odznaczone:

10 sztuk w	10 sortach	zł.	3.—
20 „ „	20 „	„	5.50
50 „ „	50 „	„	13.—
100 „ „	100 „	„	25.—

Bez nazw i opisu koloru o 25% taniej.

Goździki ogrodowe, pełne, o wspaniałej, mieniącej się barwie: 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr. 672 15 20

Goździki „remontant“ 10 szt. 4 złr., 50 szt. 16 złr., 100 szt. 30 złr. sprzedaje — wysyłając cenniki za darmo

Fr. Spora

wywozowy zakład ogrodniczy i uprawa goździków **en gros**

w Klatowie (Klattau, Czechy).

Farbiarnia 806 12 78
i pralnia chemiczna
Piotra Utelskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Dra Rosy Balsam życia

jest przeszło od lat 30 znanym, żołądek wzmacniającym i rozgrzewającym, na trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć dodatnio i łagodnie działającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. Każda część opakowania opatrzona jest takim, jak obok znakiem ochronym, podług ustawy protokołowanym.

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Jest tam do nabycia także

Praska maść domowa.

Według licznych doświadczeń przyspiesza ona znakomicie zabliźnienie i gojenie się ran i działa prócz tego jako środek bóle kojący i nabrzmienia usuwający.

Dawki po 35 cnt. i 25 cnt. Pocztą o 6 centów więcej. 145 21 26

Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczon. znakiem ochronnym, prawnie deponowanym.

Główny skład:

B. Fragner, Praga,

Nr. 203-204, Kleinseite, apteka pod „czarnym orłem“.

Wysyłka pocztą codziennie.

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH
St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 24 150



Eaux de Vie de Cognac

Arbouin, Marett & Co.

Maison fondée en 1822

Cognac. 111 03 26

Représentés à Cracovie et en Galicie **par Mr. Adolphe Salomon à Cracovie.**

Nauki kroju

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego:** sukien, okryć, żakietek, rotund itp., oraz wszelkich ubiorów dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe** znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. 700 5 44

Wykonuję zarazem wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące.

L. Łatkiewiczowa

w Krakowie, ul. Mikołajska, L. 5, I piętro.

Hotel krakowski w Częstochowie

istniejący od lat 70, **vis-a-vis klasztoru Jasnogórskiego,** przeszedł na moją własność, oraz został odświeżony i umeblowany podług tegoczesnych wymagań. **Bufet i piwnica** zaopatrzona tak z pierwszorzędnych firm krajowych, jak i zagranicznych. **Salony** odpowiednie **do przyjęć weselnych i zebrań towarzyskich;** zamówienia na takowe wykonuje się starannie i z całą znajomością sztuki kulinarnej. **Ceny przystępne.**

Polecając się Szanownej Publiczności, zostaję z szacunkiem

1048 3 12 **Franciszek Skupiński.**

Osobny pociąg pospieszny!
Wiedeń-Konstantynopol!

Wycieczka na Zielone Świątki, połączona ze zwiedzeniem Ismid w Małej Azyi. 1144 2 2

Odjazd z Wiednia 28 maja b. r. o godzinie ½9 rano.

Koszta wycieczki z całkowitem utrzymaniem, hotelami, wiktem, podróżą tam i napowrót i t. d.

pierwszą klasą złr. 230, drugą klasą złr. 175.

Bliższych informacyj udziela firma **Goldlust i S-ka, Kraków.** ul. Kolejowa, L. 1



Zalecona

przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie

używana powszechnie

we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach przewodu pokarmowego

SZTUCZNA WODA BILINSKA

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 754 10 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy duża 40 ct., mała	25 ct.
Giesshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna 28 ct., słaba	20 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba	22 ct.

W Krakowie! W Krakowie!

Precz z tandetą!

Witajmy! Witajmy!

Do nowego magazynu ubiorów męskich i dziecinnych **pod firmą**

„AU PRIX FIXE“

przy ulicy Grodzkiej, L. 3, I piętro,

nadszedł świeży transport wiosennych

UBRAN MĘSKICH I DZIECINNYCH.

Szanowna P. T. Publiczność z pewnością nie pożałuje, gdy wstąpi i oglądnie.

Za darmo! nikt nie daje, 699 15 30

ale tanią, staranną i rzetelną obsługę tylko u nas znaleść można.

Spodnie kamgarnowe lub szewiotowe od złr.	3.50	Płaszcze z peler. z angiel. szewiotu „ „	12.50
Ubrania marynarkowe 2 i 1-rzędowe „ „	8.30	Zarzutki letnie i wiosenne „ „	8.50
Ubrania welocypedowe z nieprzemakalnego lodenu	11.50	Ubrania dziecinne „	3.50
		Płaszczyki dziecinne „	4.50

Zakupno drzewa.

Poszukuje się do kupna za gotówkę większych ilości **okrągłego drzewa sosnowego** lub **jodłowego** wprost z lasu lub ze stacyi kolejowej. Odnośna umowa może też być zawartą na kilka lat. Zgłoszenia pod **„Kupno drzewa“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1148 2 3

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

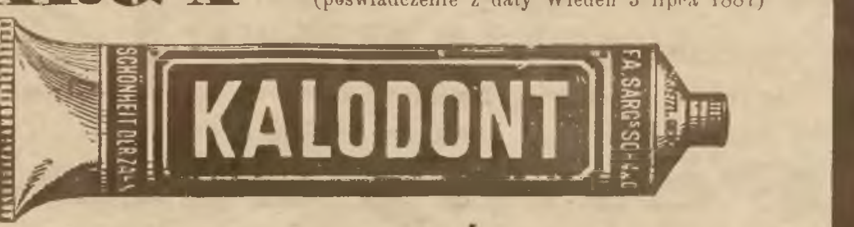
A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

na prowincyi w większych magazynach parfumeryi. 453 11 15

SARG'A KALODONT

przez władze sanitarne badany (poświadczenie z daty Wiedeń 3 lipca 1887)



kilka **MILIONÓW** razy

wypróbowany i za skuteczny uznany, przez dentystów polecany, a zarazem najtańszy

środek do czyszczenia zębów i utrzymania ich zdrowemi.

Wszędzie do nabycia. 123 32 40

Hotel Kaiserin Elisabeth

Wiedeń, Kärntnerstrasse 9,

tuż przy Stefansplatz. **znacznie powiększony.**

Wspaniałe apartamenta od **5 złr.** w górę, 100 pokoi począwszy od **1 złr.**

Światło elektryczne. Czytelnie. Telefon. Kąpiele.

Wiedeńska kuchnia. Sprzedaż wybornych win Vöslauer własnej uprawy.

1022 3 6 **F. Heger, właściciel.**

Róże

w najśliczniejszych gatunkach, wysokopienne po 45 ct., 100 za 40 złr.; średnio wysokie po 35 ct., 100 za 30 złr.; niskie z korzeniami po 15 ct., 100 za 12 złr.; **miesięczne róże** po 10 ct., oraz **sadzonki kwiatów i jarzyn sprzedaje tanio** 1150 2 5

Jan Rakus, hodowca róż w Nawsiu

przy Jabłonkowie (Śląsk austr.)

Katalogi darmo i opłatnie.

Wielki, obfity skład

wyrobów francuskich, angielskich, niemieckich i austryackich **we wszelkich stylach i jakościach. Gustowny koloryt** nawet najprostszych gatunków. **Osobliwy wybór** w tak poszukiwanych łagodnie i przyjemnie dla oka działających **tapetach modnych. — Ceny bardzo niskie.**

Tapety

Wyłączna sprzedaż patentowanych elberfeldskich **tapet olejno drukowych,** które **można myć** gąbką i mydłem. Bardzo tania imitacya **pstrego i matowego szkła,** które się przylepia po zwilżeniu wodą. 1070 4 6

J. F. Burchardt

Wiedeń, I., Goldschmiedg. 8, Półpiętro. Nr. telefonu 1847.

Apteka realna

w Krakowie, na Kazimierzu,

jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Wgo **Dra Skakalskiego w Samborze.** 1037 8 12

Paryż 1889 złoty medal.

500 koron w złocie

jeżeli **Crême Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skórnych jak piegi, plamy wątrobiane, opalenie od słońca, trądziki, czerwoność nosa i t. d. i nie utrzyma cery lśniąco białej i młodzieńczo świeżej aż do późnych lat. To nie szminka! Cena 60 ct. Żądać wyraźnie **„Crême Grolich, odznaczony nagrodą,“** s bowiem liche naśladownictwa.

Savon-Grolich, mydło do tego przynależne, 40 ct.

Grolich crême łuskowy najlepszy środek przeciw łuskom, 60 ct.

Grolicha świeżo ulepszony, ołowiu nie zawierający **Hayr Milkon,** bardzo prosty środek do farbowania włosów 1 złr. i 2 złr.

Skład główny: J. GROLICH, Berno, do nabycia w każdej większej aptece i droguery.

W Krakowie: w aptece W. Redyka, K. Wiszniewskiego i drogueryi G. Otowskiego.

Zarząd ogrodu

naprzeciw cmentarza krakowskiego, ubiera

groby najstos. drzewkami i kwiatami.

Ceny przystępne. 804 7 16

Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.

E. Ukłański.

Rozgłos w świecie zdobyły sobie moje

złociste pierścienie

po 1 złr. 50 ct.

Pierścienie te, których nawet znawcy żadną miarą nie mogą rozróżnić od prawdziwego złota, są wykonane misternie i gustownie według najnowszych wzorów.

Moje prawdziwe złociste pierścienie posiadają taką trwałość, iż daję pisemne poręczenie na pięć lat, że połysk złota zatrzymają stale.



Nr. 142. **złocisty „Cavalier“ pierścień** ze sztucznym brylantem **złr. 1·50**

Nr. 142. **złocisty „Marquis“ pierścień z imit.** topazem w złocie **złr. 1·50.**

Nr. 67. **złocisty sygnet** z imit. antywami **złr. 1·50**

Nr. 117. **złocisty pierścień „lord“** z imit. turkusem **złr. 1·50.**

Złociste obrączki ślubne po złr. 1·20.

Jako podanie miary wystarczy skrawek papieru. **Illustr. cenniki darmo i opłatnie.** Wysyłka za zaliczką poczt. przez wyłączny skład

Alfred Fischer, Wiedeń,

I., Adlergasse, 12. 868 5 6

Każdy

może zarobić dziennie 10 złr., sprzedając **losy prawnie dozwolone** w myśl ustawy o sprzedaży listów na raty stosownie do artykułu XXXI ustawy z roku 1881. **Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft Adler & Co., Budapest.**

a) 7 dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję poręke 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKOW

Administracya
wapienników i kamieniołomów miejskich
w Podgórzu

sprzedaje **wapno skaliste,** odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 roku, **kamień budowlany, brukowy i szuter.** 1091 3 12

Zamówienia przyjmuje: **Kasa miejska w Podgórzu,** Telefon Nr. 161. **Zarząd wapienników w Podgórzu,** Telefon Nr. 162. Wuy **H. Dattner we Lwowie,** ul. Gródecka, 3, Telefon Nr. 390.

Nowość! **Turecki** **Nowość!**



Balsam na porost brody

wydaje **z zadziwiająco szybkim** skutkiem

okazały wąs

dumę każdego młodzieńca. Wysyłka także za zaliczką. **Doza złr. 1.80.** Do nabycia **w Krakowie** w aptece „pod barankiem“ **W. Redyka,** ulica Mikołajska, L. 2. 217 17 52

Biuro nauczycielskie
Stefanii Szurek

Kraków, ul. Floryańska, 6, I piętro,

poszukuje i poleca 981 3 12

nauczycielki i bony różnej narodow.

Prasy do siana



do **pakowania** siana, słomy, torfowiska itd., wyrabiają najznakom. konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co

Wiedeń, II/I.

fabryka maszyn do uprawy roli i cięcia jarzyn.

Kasyno w Dobczycach

nabędzie 1130 3 5

bilard karambolowy

używany, w dobrym stanie.

Zgłoszenia: **Kasyno w Dobczycach.**

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka, 70,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności **nasiona warzywne** i **kwiatowe, cebulki** i **kłącze kwiatowe, szczepy** i **krzewy owocowe; róże** niskie i wysokopienne, wszelk. rodzaju **rośliny doniczkowe** itd. 728 16 20

Cennik na żądanie przesyła się.

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych.

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia.

Dom

przy plantach położony, 12 lat wolny od podatku, z wielkim komfortem budowany, z ogródkiem bardzo dobrze się rentujący, jest z powodu zamierzonego wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość przy **ulicy Pijarskiej, L. 3,** w oficynie na I. piętrze. 898 12 12

Kredytu

w towarach bławatnych, szczególnie **wyprawach ślubnych** udziela pod korzystnemi warunkami renomowana firma tutejsza.

Zgłoszenia nadsyłać do Administracyi „Nowej Reformy“ pod: **„I. S. 556“.** 556 3 10

Zdolny buchalter

poszukuje posady. 1145 2 4

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem **„A. Z.“** poste restante, **Kraków.**

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych z powodu swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** itp. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr 50 cent. w aptekach: **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie; Pawłowskiego i Ocadca w Czerniowcach; Adolfa Bellego w Stanisławowie; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahane w Tarnopolu; Plebana,** Stephansplatz, 8 **w Wiedniu. — Tylko prawdziwy** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundararzt **Dr. Schipek, Wien.**“ — Za poprzedniem nadesłaniem **1 złr. 70 cent.** wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejsc Austro-Węgier. 90 18 24

Dachówki cementowe



najlepsze, najpiękniejsze i najtrwalsze pokrycie dach w, oraz wzorzyste **płyty cementowe** do wykładania podwórców i izb wilgotnych, wyrabiają **po cenach b. niskich**

Kapst & Schnitzer

818 6 12 **Oświęcim.**

Młody Neufundländer

tanio do sprzedania.

Wiadomość pod **P. W. 25,** poste restante **Kraków.** 1164 2 3

Wyśmienity kompot

z brusznic karyntyjskich

z dodatkiem 50% cukru, dający się przechować cały rok, służący jako przysmak do potraw mięsnych i ciast, wysyła w **5 kg. beczułkach** opłatnie za zaliczką po **3 złr. 20 cnt.** do każdej stacyi pocztowej 532 59 60

Apteka Dra E. Kumpfa w Bielaku (Villach, Karyntya).

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 143 75 0

Trzy pokoje

z niżą, przedpokojem i kuchnią, na II piętrze, w domu **L. 10 przy ul. Sławkowskiej, od 1 lipca do wynajęcia.**

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego** **Kraków, Rynek gł., L. 13,** 117 37 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

HAMAKI
dla dzieci i dorosłych.
Przyrządy gimnastyczne.
Krokiety i Lawn-tennis.
Balony gumowe i piłki **dla dzieci.**

APARATY
do robienia
wody sodowej
kwas winny
i
dwuwęglan sody
do tychże.

Przeciw molom:
Naftalinę.
Papier naftalinowy.
Kamforę.
Pieprz biały.
Proszek Andela
specyalnie na mole.
Liście paczulowe.
Piżmo.

REIM i FRIEDRICH
KRAKÓW
Linia A-B, (Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe!) Rynek, 37,
polecają
po cenach najprzystępniejszych:

Przeciw muchom
Proszek perski.
Proszek „Zacherlina".
Proszek „Andela".
Łapki na muchy.
Maszynki
do łapania much.
Papier na muchy.
Trzaski na muchy.

Lodownie
pokojowe
z pojedynczemi i podwójnemi drzwiczkami
Lodownice
do robienia lodów.

Wiaderka
do gaszenia ognia.
Hydronety
i sikawki ogrodowe.
Sikaweczki
do kwiatów.
Rozpylacze
do kwiatów.

Środki do desinfekcyi:
Kwas karbolowy w kryształach i surowy. Wapno karbolowe. Wapno chlorowe. Siarczan żelaza. Antibakterion biały i czerwony.

Farby pokostowe i farby bursztynowo-lakierowe.

Krochmal kremowy na firanki. Farby kremowe na firanki.
Mydło koronne, patentowe „Schichta" i z murzynem.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W niedzielę dnia 12 maja
Po raz trzynasty
Hanusia.
(Hanneles Himmelfahrt).
Senne marzenie w 2 oddziałach przez G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej.
Rozpocznie po raz drugi
Złoty cielec.
Komedya w 1 akcie Dobrzańskiego.

W poniedziałek dnia 13 maja
Koncert
Towarzystwa muzycznego
ze współudziałem
Al. Myszugi.

Początek o godzinie 7½.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

Magister farmacyi
starszy, z 5-leciem, **poszukuje umieszczenia od 1 lipca b. r.**
Zgłoszenia przyjmuje **B. Barniak w Suchej.**

Mieszkańcy wielu miast **przestali już pić piwo pilzneńskie**, przekonawszy się, że jedynie doskonałem piwem na świecie jest tylko piwo z najstarszego browaru mieszczańskiego
w Budziejowicach (Budweis)
założonego w r. 1795, odszczególnionego na wystawach w Wiedniu złotym medalem, w Czerniowcach dyplomem uznania itp. Generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę, oraz **wyłączny skład Piwa Budziejowickiego** otrzymała firma pod „Sokołem".

Teofil Teichman
we Lwowie, ul. Jagiellońska, 16.

Restauracya za zezwoleniem c. k. Dyrekcyi Policyi otwarta przez całą noc. Od dnia 1 maja odbywa się **codziennie koncert** od godz. 7½ do 1 w nocy. W tejże restauracyi dostać można każdego czasu gorących i smacznych potraw możliwie tanio, oraz doskonałych win austryackich, węgierskich i zagranicznych.

P. T. Niniejszem mam zaszczyt donieść, że Jego Mość Król Wirtemberski najwyższem postanowieniem z dnia 23 lutego b. r. raczył najłaskawiej nadać naszemu browarnictwu tytuł: „Król. wirtemberski dostawca dworu".

1161 1 3 Z wysokim szacunkiem
Uprawnieni do browarnictwa, Mieszczański browar, założony 1795.
Adolf Haas.

Gotowe
sukienki, ubrania, płaszczyki
dla dziewcząt i chłopców
bluzy, szlafroki
dla dam
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro, 732 9 0
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.

W Rabce
otwieram z dniem 1 czerwca, jak i lat poprzednich **pensyonat dla panien i dzieci**, zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywienie.
K. Głuchowska.
Adres: **Dr. Głuchowski**, lekarz zakładowy, **w Rabce.** 1129 1 6

Kto się chce ożenić
niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse, L. 1.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 1180 1 2

Piwniczny
(kipper) obeznany z manipulacyą około **wina** i **wódek**, poszukuje odpowiedniego miejsca. 1173 1 3
Zgłoszenia: **Michał Feldmann, Kraków, Mały Rynek, L. 4.**

Bergmann'a
liliowe
mydło

jest, jak to uznano, **najlepszem mydłem toaletowem** i niezbędnem, by mieć stale **delikatną, białą płeć.** Także w ostrej porze roku jest ono szczególniej polecenia godne na **zeschniętą** i **pękającą skórę**, a z powodu swej czystości i łagodności jako **najznakomitsze mydło dla dzieci.** Na składzie po 40 ct. prawie we wszystkich **aptekach, drogueryach** i **handlach perfum.** Trzeba się strzedz przed lichemi naśladownictwami i żądać wyraźnie 860 1 5

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu
Bergmann'a i Sp.
Tetschen n. Ł. i Drezno.
Znak ochronny:
„Dwaj górnicy."

Ogłoszenie.
Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce.

Według bilansu za 1894 r. wynosił z dniem 31 grudnia 1894 r.:

Stan	wkładek oszczędności	złr.	898.213·64
„	zaliczek na zastaw papierów wartościowych	„	1.044·—
„	pożyczek hipotecznych	„	541.021·89
„	weksli eskontowanych	„	212.231·44
„	walorów funduszu obrotowego	„	92.877·—
„	funduszu rezerwowego	„	38.274·95½
„	„ strat przy walorach	„	454·49½
„	„ emerytalnego	„	837·27
„	gotówki	„	19.795·20½

Kasa przyjmuje wkładki oszczędności oprocentowując takowe i nadal po **5%**, a udziela pożyczki hipoteczne i zaliczki na zastaw papierów wartościowych na **6%** rocznie. 1169 1 3

Wieliczka w maju 1895 roku.

Dyrekcya:
Karol Czecz de Lindenwald. **Floryan Nowacki.** **Wilhelm Koch.**

Kwizdy płyn przeciw gośćcowi.
Środek dorowy, od dawna wypróbowany, bóle uśmierzający. Nacieranie przed i po wielkiej podróży wzmacnia.
Cena: ¼ flaszka 1 złr., ½ flaszki 60 ct.
Skład główny: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.
Dostać można w każdej aptece.
Trzeba uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie: 1153 1 20
Kwizdy płynu przeciw gośćcowi.

Swoszowice pod Krakowem
zdrojowisko wód siarczanych,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **miesienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1027 8 40

Kraków **Zakład artystyczno-ślusarski** Dajwor 6
JÓZEFA GORECKIEGO
odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 727 20 50

Pierwsza krakowska parowa pralnia i farbiarnia chemiczna.
Biuro centralne:
Kraków, ul. Grodzka, 51,
(przystanek kolei konnej).
Lwów, Jagiellońska, 9.

Uprasza PT. publiczność, która na nadchodzący sezon ma zamiar dać przedmioty do czyszczenia lub farbowania, by zechciała to łaskawie wkrótce uczynić, **gdyż w samym sezonie trudniej życzenia ściśle** wypełnić. 557 1 2

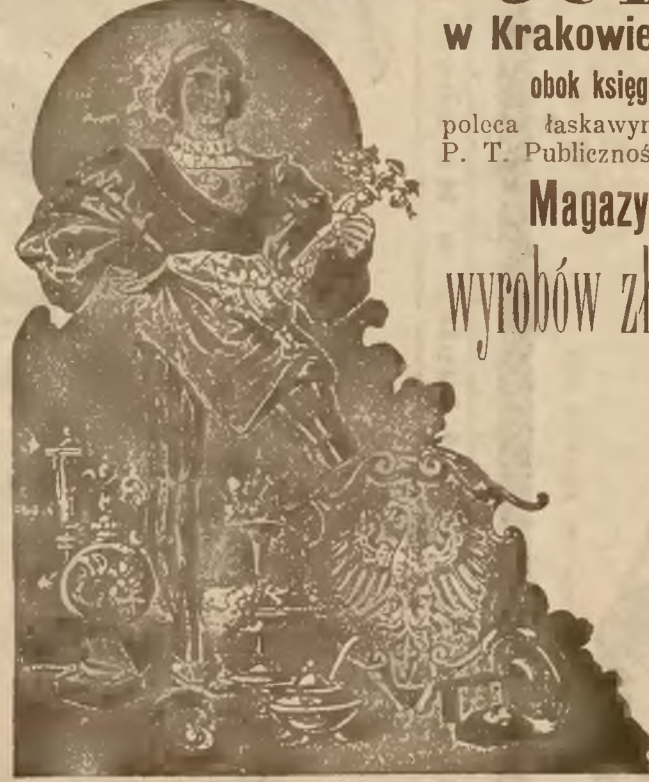
Z poważaniem
Hecker i Vaternacht.

Ważne dla Wnych Budowniczych i Przedsiębiorców!
Niniejszem zawiadamiamy, że w tych dniach otworzyliśmy 1174 1 6
w Tarnowie, ul. św. Marcina, 23,
fabrykę pieców kaflowych
wyrabianych z gliny ogniotrwałej i stawiamy je po cenach jak najniższych. Zarazem donosimy, że na składzie posiadamy wszystkie potrzebne ku temu materyały tak z fabryk krajowych jak i zagranicznych w największym wyborze i gatunku. Z poważaniem
J. Guzik i J. Urban
w Tarnowie, ulica św. Marcina, L. 23.
Bliższa wiadomość **w Agencyi T. Pawłowskiego w Tarnowie.**

Czytelnia w Oświęcimie
poszukuje
bezdzietnego małżeństwa.
Żona zajmowałaby się kuchnią, mąż zaś usługą w lokalu. Prócz dochodów z kuchni i innych połocznych, pensya miesięczna 20 złr. Bliższe szczegóły u Zarządu. 1170 1 3

Dobra Otfinów
nad Dunajcem, powiat Żabno, obszaru 657 morgów w najlepszej glebie i kulturze, **do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 lipca 1896 r.**
Bliższa wiadomość u **Dra Romana Adamskiego w Jaśle.** 1175 1 3

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER
w Krakowie, Rynek gł., L. 17,
obok księgarni Wgo Friedleina,



poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój
Magazyn i Pracownię
wyrobów złotych i srebrnych
wykonanych podług najnowszych, wzorów odznaczających się trwałością i dokładnem wykonaniem.
Przyjmuje wszelkie **zamówienia** i **naprawy**, wykonując takowe najstaranniej i **po cenach umiarkowanych.**
Srebro stołowe do wypraw gotowe na składzie.
Złoto, srebro i inne kosztowności kupuje lub przyjmuje w zamian. 797 11 11
Z poważaniem
Bolesław Armatowicz.
Kraków, Rynek, L. 17.

Obwieszczenie.

Niżej wymieniony skład oznajmia Szanownej P. T. Publiczności, iż z powodu zgonu słynnego twórcy lamp w państwie austryackiem ś. p. **R. Ditmara**, fabryki i składy jego wyrobów przeszedłszy na ręce długoletnich kierowników, tj. syna i zięcia, **nadal pod tą samą firmą:**

„R. Ditmar"

istnieć będą i polecając Szan. P. T. Publiczności
obfity wybór
lamp, latarń, lichtarzy ogrodowych, pająków, kandelabrów, lamp słupkowych i kolumnowych
po najprzystępniejszych cenach, prosi nadal o liczne zamówienia
z głębokim szacunkiem
Skład lamp z c. k. uprzyw. fabryki
1138 2 3 **R. Ditmar**
w Krakowie, Rynek główny, 12.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 128 71 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr.	3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr.	1.20
Cognac francuski kuracyjny ½ flaszka ***	złr.	3.20

Herbata z Brodów!



Tylko 6 złr.
kosztuje nowo wynaleziony optyczno-achromatyczny
fotograficzny przyrząd „Edison"
najniezawodniejszy, najprostszy i **najcenniejszy** ze wszystkich dotąd znanych systemów.

„Edison" daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. **Wobec sumiennego poręczenia nieudanie się fotografii jest niemożliwe.** 948 5 6

„Edison" nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłosników przyrody, jako też dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, maszyną do kopiowania, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem 6 złr.**, z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką.

Wyłączna sprzedaż dla Austro-Węgier u Alfreda Fischera,
Wiedeń, I., Adlergasse 12. — Wysyłka za zaliczką.

OSTRZEŻENIE.
Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator"** — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora".** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator
niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 710 5 0
Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.